DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Do dzisiejszego numeru dołączamy referat p. H. Butkiewicza w sprawie zabezpieczenia oficyalistów prywatnych.

KALENDARZ.

21 (4) Środa — Tomasza.
22 (5) Czwartek — Herona M.
23 (6) Piątek — Klemensa.
24 (7) Sobota — Jana.
25 (8) Niedziela — Katarzyny.
26 (9) Poniedz. — Konrada.
27 (10) Wtorek — Wirgiliusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południa codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Antypruska debata w parlamencie austryackim.

— ∞ —

Kto nie był świadkiem wspaniałej sceny w środę wieczorem w austryackim parlamencie, kiedy ze wszystkich stron od Koła polskiego i ludowców polskich do Czechów, Słoweńców, Rusinów, Włochów i socyalistów podniosły się głosy protestu przeciwko barbarzyńskiej polityce pruskiej wobec Polaków, ten nie może sobie wyobrazić wrażenia, jakie ta światowa manifestacya wywarła. Gdyby regulamin parlamentu austryackiego dozwolił był na głosowanie, wówczas przeważająca większość głosów parlamentu znalazłaby się była po stronie Polaków przeciw Prusakom. Nietylko wszystkie stronnictwa słowiańskie bez wyjątku, lecz, co szczególniej z naciskiem podnieść należy, Włosi i socyalni demokraci stanęli w tej sprawie solidarnie z Kołem polskiem.

Polska debata w parlamencie austryackim przemieniła się w otwartą antypruską manifestacyę, której znaczenie dopiero wówczas w całej swej doniosłości okaże się, gdy przed delegacyami wspólnemi w Wiedniu za 2 tygodnie stanie minister spraw zagranicznych, br. Aerenthal i będzie żądał poparcia trójprzymierza. Konsekwencye w polityce zewnętrznej środowej debaty wiedeńskiej mogą być większe, aniżeli dziś ktokolwiek przypuszcza. Większość narodów. zamieszkujących Austryę, objawiła swój wstręt i oburzenie dla polityki antypolskiej Prus, a równocześnie większość narodów przez swych reprezentantów w parlamencie ludowym oświadczyła się przeciw przymierzu austro-niemieckiemu. Jak wobec tej, jasno wypowiedzianej woli reprezentacyi narodowej, dyplomacya austryacka, z br. Aerenthalem na czele, będzie bronić polityki trójprzymierza, tego dziś nikt sobie wystawić nie może. Ale to jest pewne, że za większością parlamentarną może przyjść niebawem większość w delegacyach wspólnych, a wtedy br. Aerenthal będzie musiał zmienić dotychczasowy kurs polityki zagranicznej. Prusy zjednały sobie taką niepodzielną, szczerą i serdeczną nienawiść u wszystkich narodów, tworzących Austryę — z wyjątkiem Niemców i to tylko pewnego koloru — że utrzymanie serdecznych stosunków przyjaźni austro-niemieckiej, mimo życzenia cesarza i zabiegów dyplomacyi oraz generalicyi austryackiej, natrafić musi w najbliższej przyszłości na nieprzezwyciężone trudności i stanowczy opór reprezentacyi ludowej.

Prezes Koła polskiego w Wiedniu, d-r Głąbiński, napiętnował przedłożenie ks. Bülowa w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim jako „niesłychany w historyi wszystkich ludów świata policzek. wymierzony całej cywilizacyi". Prezes Koła polskiego w Wiedniu wyraźnie rozróżnił tę część narodu niemieckiego, „której kulturę i poczucie prawa zawsze wysoko cenimy", a tę. która popiera rząd pruski, rząd kanclerza Bülowa i jego barbarzyński zamach na Polaków.

W obliczu całego świata cywilizowanego, Koło polskie założyło protest przeciwko zamachowi rządu pruskiego na przyrodzone prawa narodu polskiego, na podstawy zasadnicze chrześcijańskiej kultury i wystosowało apel do wyższych czynników w państwie, tudzież do reprezentantów wszystkich narodów, tworzących Austryę, aby poważnie rozważyli, do czego taka polityka Prus doprowadzić może. Prezes Koła zapowiedział, że polityka Prus musi narazić na szwank dotychczasowe przymierze austryacko-niemieckie. W końcu zapytał prezydenta izby, czy gotów jest te obawy i uczucia przedłożyć w należytem miejscu.

Prezydent izby, niemiec, członek niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, d-r Weisskirchner, na pytanie to odpowiedział wręcz, że sprawą tą powinien się zająć prezydent ministrów w Austryi.

Z powodu tej odpowiedzi, jako też z powodu, że prezydent izby wogóle dopuścił do debaty antypruskiej, jest obecnie d-r Weisskirchner celem pocisków prasy wszechniemieckiej i narodowo niemieckiej, ludowej, tudzież inspirowanego przez austr. ministerstwo spraw zagranicznych i ambasadę niemiecką w Wiedniu, dziennika światowego „Neue fr. Presse".

Na szczególniejszą uwagę zasługuje fakt, że w tym samym dniu, kiedy w parlamencie toczyła się debata antyniemiecka, nowy ambasador niemiecki w Wiedniu, Tschirschky und Bögendorff przedkładał swe listy uwierzytelniające cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Schönnbrunie, a wielki ochmistrz dworu Polak, hr. Chołoniewski, czynił honory domu ambasadorowi niemieckiemu. Również ministrowie Polacy, panowie Abrahamowicz i Korytowski, opuścili wraz z innymi członkami gabinetu salę parlamentu, aby nie być świadkami dyskusyi antyniemieckiej. W Kole polskiem znalazły się pono trzy głosy, odradzające wystąpienia publicznego w izbie i doradzające skierowania całej sprawy na drogę dyplomatycznych poufnych wyjaśnień. Na szczęście te głosy dyplomatów w Kole polskiem dziś już są bez wpływu i pozostały zupełnie odosobnioną.

Obydwaj mówcy czescy: p. Klofacz imieniem radykałów i d-r Kramarz imieniem zjednoczonych stronnictw czeskich „narodniego klubu" z wielką energią stanęli w obronie Polaków. Poseł Klofacz był silniejszym w słowach, d-r Kramarz w argumentacyi. D-r Kramarz założył protest przeciw aktowi brutalizmu pruskiego, a przytem wyraził nadzieję, że znaczna część narodu niemieckiego pozostanie wierną swym ideałom kultury ludzkiej i głosować będzie przeciw przedłożeniom kanclerza Bülowa.

Imieniem klubu włoskiego mówił przewodniczący klubu, d-r Conci, z zapałem i wielką sympatyą dla Polaków. „Naród włoski—mówił d-r Conci—zawsze żywił głęboką przyjaźń dla nieszczęśliwego i rycerskiego narodu polskiego, tak zawistnie przez los prześladowanego". Przyłącza się przeto do protestów wypowiedzianych i wyraża narodowi polskiemu głębokie współczucie z powodu prześladowania w Niemczech.

Rozprawa w parlamencie austryackim odbiła się natychmiast głośnem echem w Berlinie i już dziś nadchodzą głosy wielkiego wzburzenia w kołach rządowych berlińskich. Austryacki ambasador w Berlinie, hr. Schögyeny, natychmiast interweniował u kanclerza i w interesie utrzymania dobrych stosunków w trójprzymierzu, przedstawił konieczność cofnięcia antypolskich ustaw. Odpowiedź księcia Bülowa brzmieć miała stanowczo odmownie. Na żaden sposób rząd pruski nie chce się cofnąć z fałszywej drogi, obranej wobec Polaków, a kanclerz obecny tak jest w tej polityce zaangażowany, że raczej narazi na szwank przymierze polityczne, aniżeli własną osobę.

Oczekiwać należy wyniku rozprawy polskiej w sejmie pruskim, a postawa parlamentu austryackiego może wpływać na stanowisko większości konserwatywno-liberalnej.

W tej chwili idzie o stanowisko kanclerza państwa. Ostatnia mowa kanclerza w obronie własnej i Sodomy berlińskiej nie przyczyniła się do utwierdzenia powagi i stanowiska kanclerza, którego rola w skandalicznych zajściach wcale nie została wyjaśnioną.

Za hańbę, jaką Niemcy urzędowe okryły się w procesie Moltke-Harden, mści się kanclerz niemiecki na Polakach i za klęskę i wstyd tam zebrany szuka łupów na Polakach.

W. L.

Sprawy polskie.

—(-)—

Wywłaszczenie.

Z dodanego do projektu nowej ustawy kolonizacyjnej szczegółowego umotywowania wniosków rządowych wynika, że prawo wywłaszczenia ma umożliwić komisyi kolonizacyjnej przedewszystkiem tworzenie zwartych obszarów niemieckich w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Rząd zmierza do tego, aby rozbić obszar własności polskiej i w ten sposób przerwać naturalny związek między polskiemi częściami kraju, a przytem otoczyć miasta pierścieniami posiadłości niemieckich i w ten sposób przyczynić się do ich germanizacyi. Celu tego komisya kolonizacyjna dotąd osiągnąć nie mogła, ponieważ, mając jedynie prawo nabywania dóbr z wolnej ręki, nie mogła przełamywać oporu właścicieli polskich, którzy nie chcieli pozbyć się ojcowizny, położonej w pośrodku obszarów zgermanizowanych. Prawo wywłaszczenia ma umożliwić jej usunięcie tych przeszkód. A stąd wynika, że wywłaszczeniu mają uledz przedewszystkiem dobra polskie, położone w pewnych, ściśle określonych okolicach, gdzie niewiele już brakuje do utworzenia zupełnie zwartych obszarów niemieckich. Te zwarte obszary mają zapewne być znowu połączone ze sobą przez wywłaszczenie dóbr odpowiednich. Tak więc niemiecka prywatna, rządowa i kolonizacyjna własność ziemska ma tworzyć sieć pokrywającą kraj cały, w której oczach pozostaną jako odosobnione, pozbawione związku ze sobą, skrawki własności polskiej.

Plan rozerwania w taki sposób polskiego obszaru własności ziemskiej jest już oddawna opracowany i został też już dawno ogłoszony przez pisma hakatystyczne. Tego planu będzie trzymać się — na razie — komisya kolonizacyjna i tak należy zrozumieć oświadczenie projektu rządowego, że obszar, w którym będzie obowiązywać prawo o wywłaszczeniu, będzie określony na mocy rozporządzenia gabinetowego. W razie uchwalenia projektu, rząd, już bez udziału ciał prawodawczych, określi z góry powiaty, które mają być zgermanizowane drogą wywłaszczenia.

Oprócz tego, rząd będzie nabywał z wolnej ręki — a w danych okolicznościach także drogą wywłaszczenia, wielkie majątki i gospodarstwa niemieckie, którym grozi niebezpieczeństwo przejścia w ręce polskie. Na ten cel ma sejm wyznaczyć 100 milionów marek. W praktyce będzie to fundusz przeznaczony na popieranie materyalne zadłużonych właścicieli niemieckich. I tę część projektu rządowego przyjmują konserwatyści z wielkiem zadowoleniem.

Z dalszych motywów projektu dowiadujemy się, że odszkodowanie mają otrzymać jedynie właściciele wywłaszczonych majątków; nie otrzymają go zaś inne osoby, mające do tego majątku jakiekolwiek prawa, a więc ani dzierżawcy, ani wierzyciele długów realnych i osobistych, ani też osoby. uprawnione do pobierania dożywocia, renty i t. d. Więc takie wszystkie osoby będą poprostu ograbione ze swoich praw, słusznie nabytych.

Korespondent poznański „Nowej Reformy" wzywa Królestwo Polskie i Galicyę, aby starały się chociaż na jeden sezon powstrzymać emigracyę robotników polskich do Niemiec. Jeżeli uda się zatamować ruch obieżysasów, będzie to zupełną ruiną finansową setek i tysięcy rolników niemieckich, którzy bez pomocy robotników polskich obyć się nie mogą i starać się będą choćby za cenę odrzucenia ustawy o wywłaszczeniu nie dopuścić do takiej ostateczności.

„Kiedy nasi posłowie w Berlinie ciężką toczyć będą walkę z większością sejmu, niech im wszyscy patryoci Królestwa Polskiego i Galicyi pośpieszą z pomocą i rozpoczną energiczne starania o przeprowadzenie bojkotu tłumnego agraryuszów pruskich ze strony polskiego robotnika sezonowego".

Mowa Rodiczewa,

wygłoszona na posiedzeniu Dumy państwowej w d. 17 listopada.

Bez względu na powierzchownie kategoryczny i stanowczy ton deklaracyi, w kwestyi głównej, obchodzącej obecnie Dumę,—pozwalam sobie myśleć, że i kraj cały, — wyraźnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Czy nastąpiło już to uspokojenie, po którem mają nastąpić reformy w pełnym zakresie, zapowiedziane przez manifest z dn. 17 października? W początku deklaracyi przyznano, iż to uspokojenie nastąpiło, lecz jeżeli uspokojenie rzeczywiście nastąpiło, to czy nie nastąpił już czas ostatecznego, niepowrotnego oparcia się na gruncie prawa? My nie wiemy, od kiedy właściwie zamierza rząd zająć stanowisko na tym gruncie i nie ustępować z niego, lecz my nie możemy zamknąć oczu na to, że dotychczas nie stanął on na tym gruncie prawa, że dotychczas przebywa on w płaszczyźnie, w której prawny punkt widzenia w praktyce jest niedopuszczalny a dla przedstawicieli rządu niezrozumiały. Ja ze swej strony sądziłem, że w Rosyi nie nastąpiło uspokojenie. Jestem głęboko przekonany. że nastąpi ono wtedy, kiedy my będziemy wiedzieli, że władza niepowrotnie stoi na gruncie prawa, że władza nie daje pierwszeństwa sile, że władza nie grozi, że władza przedewszystkiem daje przykład posłuszeństwa prawu i i nigdy nie neguje prawa i nie wzywa imienia boskiego na swe uniewinnienie. W drugiej swej mowie, a nie w deklaracyi prezes rady ministrów wskazał nam na te warunki, przy których państwo się uspokoi. Będzie to ta chwila, kiedy każdy poddany rosyjski powie: „Jestem obywatelem rosyjskim" i powie to z tem mocnem przekonaniem, z jakiem mówił to obywatel rzymski; wtedy wyrazom „jestem obywatelem rosyjskim" władza pokłon złoży, wtedy zatrzyma się ona przed pogwałceniem tej sfery prawnej, która otacza osobę każdego obywatela. Lecz w obecnej chwili czy istnieje ta niewzruszona i nie do przejścia przez władzę granica prawa o prawie jednostki? Czy stał się prawdą stary artykuł praw zasadniczych, mówiący, że państwo rosyjskie rządzone jest na mocy prawa? Czyż każdy z nas może być przekonanym, że prawa jego mogą być naruszane ze względu na korzyści państwowe, ze względu chwilowego rozumienia tej korzyści przez wypadkowego posiadacza tej władzy? Czyż my możemy powiedzieć: to mój zamek? Czyż my możemy być przekonani, że przedstawiciele władzy nie spalą domu tego dla celów państwowych? Nie, nie możemy (oklaski lewicy i części centrum). Czyż my możemy powiedzieć, że obywatel rosyjski w granicach prawa jest wolny? Czyż my możemy powiedzieć, że artykuł 1-y procedury karnej, obowiązujący od r. 1864, stał się aksyomatem, obowiązującym władzę? Czyż my możemy powiedzieć, że nikt nie może być ukarany inaczej, jak według prawa? Do tego czasu, dopóki obywatel rosyjski jest wolny nie w granicach prawa, a w granicach widzimisię, dopóki Rosya dzieli się na klasy, dopóki prawo każdego jest uzależnione od jego zasług względem władzy, stojącej ponad prawem, uznającej to prawo nie dlatego, że ona sama podlega jemu, lecz dlatego, że ona rozdaje je, jako przywilej,— dopóty, panowie, obywatela rosyjskiego nie będzie i dopóty, my, kochający ojczyznę, dążyć będziemy do stworzenia go (oklaski lewicy, hałas na prawicy).

Prezydent (zwracając się do prawicy). Uprzejmie proszę nie zabierać głosu z miejsca.

Rodiczew. Władza rosyjska po dniu 17-ym października pamiętać winna była te wyrazy, które Najwyżej zostały zaakceptowane, te wyrazy, które są kamieniem węgielnym wolności rosyjskiej: „władza Monarchy rosyjskiego nie jest władzą nad szlachtą, Monarcha rosyjski nie jest ani szlacheckim, ani chłopskim, ani polskim, ani żydowskim, lecz Monarcha rosyjski jest Monarchą wszechrosyjskim. (Na prawicy: „słusznie"). Każdy poddany cesarstwa rosyjskiego, bez względu na jego skromne stanowisko, powinien mieć możność uważania Rosyi za swoją ojczyznę. Do tego czasu, dopóki wy będziecie uważali siebie za mierników prawa, zakreślonego każdemu, dopóty nie będzie obywatela rosyjskiego i dopóty wy, stojący u władzy, nie macie prawa mówić o patryotyzmie. (Hałas na prawicy). Nam mówią o poczuciu narodowem. Tak, my posiadamy poczucie narodowe i ono przedewszystkiem zmusza nas do żądania urzeczywistnienia prawa. (Śmiech na prawicy i głosy „Prawo wyborskie"). Tylko praca wolnego człowieka uczyni kraj rosyjski bogatym, a utopią materyalistyczną jest twierdzenie, że dokona tego władza. Wszystko, co dokonać może władza w tym sensie, to — ustanowienie norm prawnych, jednakowych dla wszystkich i zniweczyć istniejący ustrój. Czy nam to oświadczono? Nie. Oświadczono nam, że od dziś prawo będzie ochraniane przez te instytucye, bez których ono codziennie, co godzina będzie naruszane. Nie, nam powiedzieli, że z przestępstwem będą walczyli siłą. A któż będzie oskarżał przyszłego przestępcę? W siłę władze rosyjskie wierzą, a w prawo nie wierzą. Nie wierzą do tego stopnia, że z tej trybuny padły słowa, które bólem odezwały się w sercach wszystkich organów stojących na straży, rzeczywiście ochraniających prawo. Oświadczono tutaj, że niewolno pewne sprawy przekazywać sądowi, dlatego, że sądu obawiają się. Nie do mnie należy obrona godności sądu, lecz poczucie narodowe, poczucie dumy narodowej zmusza mnie do powiedzenia: „Te słowa nie powinny były być wypowiedziane tutaj, sędziowie rosyjscy nie obawiają się ferować wyroków swoich" (Oklaski). Sędziowie rosyjscy nie prosili was o wydawanie przepisów, zakazujących ogłaszania ich nazwisk. Brak poszanowania do sądu rosyjskiego wyraził się i w tych słowach i w tych przepisach, i celem uzasadnienia ich i wyjaśnienia powołano się na przykłady, na które byłoby lepiej nie powoływać się, — powołano się na złą ustawę we Francyi, zastosowaną w ostatnich czasach dla walki z bonapartystami. Francuska klasa sądownicza została zdemoralizowana przez długoletni system, którego podstawą było naruszenie prawa, a który miał zbawić Francyę. I tym złym środkiem rząd francuski chciał walczyć z bonapartystami. Nie takich przykładów należało szukać naszej władzy, ponieważ są pewne fakty, które wytrącają was z tej pozycyi prawnej, którą powinniście zająć,—fakty, o których zapomnieć powinniście nas zmusić. Nie wolno było wspominać jeszcze o tem i dla tego, że w tym państwie, w którem ustawa ta została przyjęta, towarzyszyła jej i inna ustawa — o wygnaniu z

Francyi potomków wszystkich dynastyi panujących. Obydwie te ustawy są bardzo złe, to bardzo zły przykład, bardzo złe wyrażenie i bardzo zła groźba. (Hałas na prawicy, oklaski lewicy).

Oczywiście, wy lepiej wiecie, jak wychowywać klasę sądowniczą. Wy lepiej wiecie, co osiągają oni i co osiąga się od tych wpływów, które wypływają ze strachu. Lecz pozwalam sobie sądzić, że wy nie myślicie, że sędziowie rosyjscy boją się. Tylko niewielu z nich obawia się wpływów zakulisowych. Wy ich wypędzacie, lecz jeszcze wielu pozostało takich, którzy są wierni przysiędze. Dla mnie jest niezrozumiały ten punkt widzenia patryotyzmu i zasad iście rosyjskich, kiedy mówią do mnie, że wątpią o tem, że ja jestem Rosyaninem. Ja tego zrozumieć nie mogę. Jest to tak samo, jak gdyby zapytano mnie, czy jestem brunetem, czy blondynem. Lecz kiedy mnie mówią o zasadach prawdziwie rosyjskich, zasadach dawnych, to ja przyznaję, że to jest tak. Całem swem życiem jestem związany z tem krajem, który do połowy XV wieku był rządzony na podstawie innych, prawdziwie - rosyjskich zasad, które później w XVI w. zostały zniszczone. Dobrobyt tego kraju był zniszczony zasadami prawdziwie moskiewskiemi do tego stopnia, że kraj ten obecnie jest biedniejszy. aniżeli on był przy Iwanie Groźnym. Jeżeli więc wy mnie powiecie, że te zasady prawdziwie-moskiewskie, które zniszczyły samodzielność kraju rosyjskiego, które zniszczyły pojęcia obywatela rosyjskiego. są prawdziwie rosyjskie, to ja wtedy wam powiem: „Nie wam mówić, nie nam słuchać“. (Głosy „brawo“. Oklaski). Nam mówią: my przyznamy pewnej kategoryi poddanych rosyjskich prawa. jednakowe z innymi wtedy, kiedy oni nas pokochają. Zapytam siebie: czyż to jest możliwe, aby osiągano prawa przez miłość do narodu. Czyż prawa obywatela rosyjskiego zmniejszą się, jeżeli w tych prawach będą zrównani z nimi Polacy? („Brawo“). I to tutaj, stąd (wskazuje na lożę ministrów) powiedziano. Rząd rosyjski odrzuca uniwersytet polski w Warszawie. Pytam siebie: czyż to nie byłoby dumą moją, gdyby mocą państwa rosyjskiego, mocą narodu rosyjskiego głoszenie słowa polskiego, głoszenie nauki polskiej odbywało się w Warszawie? A my zmuszamy poddanych rosyjskich do poszukiwania nauki w państwach obcych dla nas, obcych dla nich. My wiemy, co ratuje rozkładającą się Austryę. (Głosy: „Co? Niech pan powie“).

Prezydent: „Proszę o niezabieranie głosu z miejsca. Proszę o spokój“.

Rodiczew: Sądzę, że uczucie narodowe będzie zadowolone w tym dniu, kiedy w uniwersytecie warszawskim będą wygłaszane wykłady w języku polskim (oklaski). Kiedy jakikolwiek wynalazek uda się Polakom, to wtedy my mówimy, że oni są Rosyanami, jak to miało miejsce z Curie-Skłodowską, a gdy ta Polka chciała wykładać w swym ojczystym języku w granicach Rosyi, to jej zabroniono. Panowie, za to pokochać nie można. Powiem wam, że to nacyonalistyczne kazanie, które zostało wygłoszone z tej trybuny, to kazanie nie jest słowiańskie. Nie tylko z punktu widzenia godności narodowej, lecz i z punktu widzenia mocy narodowej, która jest przedmiotem pieczy waszej, jest niedopuszczalne gnębienie przez nas ludów słowiańskich. Mając możność utworzenia w granicach Rosyi ogniska myśli słowiańskiej, ogniska mowy słowiańskiej, ogniska, którego promienie będą roschodziły się poza granice wasze i będą tam niosły sławę imienia rosyjskiego, wy to ognisko gasicie i niewiadomo jeszcze, pod jakim wpływem, czy pod wpływem uczucia narodowego, czy pod tym, pod którym przedstawiciel waszego patryotyzmu w Warszawie groził deputacyi polskiej.

Nam mówią o mocy narodowej przedstawiciele tej władzy, która groziła poddanym rosyjskim najazdem obcym (Głosy: „Kiedy, gdzie?“ Prezydent dzwoni). Ja wam wymienię tych ludzi. którym to było powiedziane (Głosy: „Niech pan wymieni! Potrzeba wymienić!“ Hałas. Prezydent dzwoni). Było powiedziane przez generała Skałłona hrabiemu Tyszkiewiczowi, Libickiemu i Jantzenowi. Bywają takie wypadki, że władzy rosyjskiej, przeważnie patryotycznej, wyrwie się coś, co wyrwało się Puryszkiewiczowi. Dopuszczalne w ustach Puryszkiewicza, nie może być dopuszczalnem w ustach tych osób, które działają według wskazówek ministerstwa spraw wewnętrznych, jak np. urzędowy organ ministerstwa. (Hałas. Głosy: „Dosyć“).

Prezydent: Uprzejmie proszę zachowywać ciszę, ponieważ nic nie słyszę, co mówi mówca.

Rodiczew: Drudzy, oczywiście, pamiętają, o czem mówił minister w organie, kierowanym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w którym były groźby, o wmieszaniu się cesarza Wilhelma. To było wydrukowane za pieniądze rządowe! Przypuśćmy, że to były wyrazy mimowolne, lecz wymawiać takie wyrazy mimowolne ludziom, mówiącym o uczuciu narodowem, zwracającym się do naszego patryotyzmu, niewolno. Pozdrowilibyśmy rząd, gdyby on wszedł na drogę prawa i nie wnosiłby w dziedzinę sądu gróźb. Pozdrowilibyśmy go, gdyby zeszedł on z tej płaszczyzny siły, która jest tylko uniewinnianiem występków. (Hałas. Prezydent dzwoni). Opierając się na psychologii nienawiści, liczyć na zaprzestanie przestępstw — utopia, dlatego, że ten, kto nie mając odwagi sądzić przestępstwo ólnonarodowych, osądzi je, ten przedewszystkiem wątpi w swą słuszność, a wątpiący w swą słuszność nie stworzy dla siebie gwałtem władzy. Oni mogą pogrzebać ją. Oto dlaczego my jesteśmy obrońcami porządku. (Hałas. Ironiczne okrzyki na prawicy przerywają mówcy. Prezydent dzwoni). Pragnę powiedzieć więcej. W tym czasie, kiedy władze rosyjskie znajdowały w walce z ekscesami rewolucyi jeden tylko środek, widzieli jedyne *palladium* w tem, co p. Puryszkiewicz nazwał kołnierzem murawiowskim, i w tem, co przyszłe pokolenie, być może, nazwie krawatem stołypinowskim...

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *dnia 17 listopada.*

Chociaż dojazd do naszego grodu nie należy do pierwszorzędnych, jeknak mniejsze lub większe znakomitości, zjawiają się od czasu do czasu na horyzoncie żytomierskim.

Dziwnem jest zachowanie się naszej publiczności względem takich gości. Odczyty, koncerty, poważne dramaty przechodzą zwykle przy pustej sali, tymczasem na występy jakiegoś pajaca *à la* Durow, seanse sztukmistrza, operetki i tłuste farsy, nie można dostać biletów.

Odczyty p. Szukiewicza o Krakowie, które się odbyły przed kilkunastu dniami, zgromadziły, co prawda, liczną publiczność—i to prawdopodobnie dzięki nizkim cenom miejsc. Koncerty zaś pp. Śliwińskiego i Fidelmana zaledwo pokryły koszta wydatków.

W takiej nieprzyjemnej sytuacyi znalazł się dyrektor małorosyjskiej trupy, p. Lewicki. Mając doskonały personel, rozpoczął on swe gościnne występy w teatrze miejskim. Ale ani „Cyganka Aza“, ani „Neszczasne kochania“ nie robiły kasy — i pomysłowy antreprener z Hryćków, Parasek i Ostapów porobił markizów, dygnitarzy i wielkich dam, co prawda operetkowych tylko. O tem, jak się wywiązują ze swego zadania aktorzy, mówić nie będę. Łatwo się domyśleć, że zakochany ukraiński parobek nie może być znośnym nawet markizem, a uwiedziona wiejska dziewczyna mało sie nadaje do roli wielkiej damy. Ale to nie zraża pomysłowego p. Lewickiego i operetki sypią się, jak z rogu obfitości.

Młodzi słuchacze (ucząca się młodzież, która zwykle wypełnia salę dla widzów po brzegi) rozkoszuje się w bardzo niedwuznacznych dyalogach i tłustych kupletach. Że operetka jest złą szkołą dla młodzieży, o tem chyba nikt nie wątpi, więc jeżeli nie władza gimnazyalna, która w tym względzie nie poczyniła stownych kroków, to komitet rodzicielski powinien zwrócić uwagę na ten wcale niepożądany objaw i zabronić uczącej się młodzieży uczęszczania do operetki.

Po długiej przerwie, dnia 11 listopada, odbył się staraniem Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności pierwszy raut. Program rautu składał się z oddziału koncertowego i tańców. W koncercie przyjmowały udział nasze młodociane siły w osobie pp.: Bülowa, Skrzemińskiego, Tymienieckiego i innych. Śpiew, deklamacya, gra na fortepianie, notabene fatalnym, przypadły do smaku dość licznie zgromadzonej publiczności, która gorąco oklaskiwała wykonawców. Po koncercie tańczono, ale jak tańczono! Już to trzeba przyznać, że gospodarze umieją zachęcić publiczność do zabawy i łączyć ją w szalonym tempie walca, lub skocznym mazurze. Tańczono do późnej nocy. Takie rauty będą się odbywać dość często.

Odczyt p. Szukiewicza, o którym wspominałem wyżej, pomimo bardzo ciekawej treści, bogato ilustrowanej świetlanymi obrazami, wlał sporo grosiwa do szkatuły Towarzystwa Dobroczynności, które ma zamiar urządzić całą seryę podobnych doczytów, czemu naturalnie można tylko przyklasnąć Już w tym celu obiecali swój przyjazd do Żytomierza liczni prelegenci. Takie odczyty mają wielką racyę bytu: z nich młodzież polska czerpie to, co jest jej namniej znanem, a mianowicie historyę ojczyzny, dzieje ważniejszych miast, dawne obyczaje i t. p, To też odczyty, dla których treść dostarcza historya, powinny być usilnie zalecane naszemu młodemu pokoleniu: niech choć z treściwego opowiadania czerpie ono to, czego nie chce, a czasem i nie może zdobyć z poważnych dzieł.

Coraz to smutniejsze wiadomości dochodzą do nas z różnych zakątków gubernii wołyńskiej. Głód i nędza już szczerzą swe zęby. W niektórych wsiach całe rodziny są skazane na powolne konanie. Zapasów żywnościowych brak, pieniędzy także, o robotę coraz to trudniej — i straszne widmo coraz to szybciej zbliża się ku zrozpaczonemu rolnikowi. Dużo o głodzie mówiono, jeszcze więcej pisano, ale rezultaty pozostały tylko na papierze. O pomocy i to pomocy prędkiej nikt jakoś nie pomyśli, a pomoc ta jest niezbędna.

Nie lepiej ma się rzecz i w naszem mieście. Zima zbliża się, lada dzień mogą być mrozy, i ci wszyscy, którzy gdzieś na przedmieściu mieszczą się w zimnych chatkach, oko w oko mają się spotkać z chłodem i głodem. Tutejsze Towarzystwa Dobroczynności, nie bacząc na wysiłki, nie są wstanie ogrzać, ubrać i nakarmić biedaków, których jest tak dużo. Potrzeba, by każdy, kto ma zbytki, a chce udzielić małej cząstki dla biedniejszych, pośpieszył ze swą pomocą i w ten sposób otarł niejedną łzę.

K. W-ski.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Podola** donoszą o coraz częstszych morderstwach, zabójstwach i kradzieżach. Ilość zabójstw—według obliczeń «Pod.» — w roku ubiegłym zwiększyła się o 20% w porównaniu z r. 1905 ym, przyczem wiek zabójców znacznie się obniżył. Ogromnie się również zwiększyła ilość kradzieży związanych z napadami, a czasem zabójstwami. Kradzieży takich w r. 1906-ym popełniono o 50% więcej niż w r. 1905-ym. Należy przypuszczać, że w roku bieżącym statystyka wykaże jeszcze większy wzrost wszelakich przestępstw.

— W **Mohylowie Podolskim.** Kupiec miejscowy, Poliszczuk, otrzymał od «anarchistów miejscowych» list z żądaniem 500 rb. Zgodę swą P. miał wyrazić na kartce. naklejonej na oknie sklepu Pistermana i na tem samem oknie miał otrzymać odpowiedź. Poliszczuk zgodził się na to, i w końcu umówiono się na 110 rb., które P. wręczył przedstawicielowi anarchistów w umówionem miejscu. Nie zdążył jeszcze P. zapomnieć o tem całem zajściu, jak otrzymał nowy list od anarchistów «okręgu białostockiego» z żądaniem 500 rb. W trzecim liście z kolei są słowa: «zwracamy się do pana po raz trzeci i ostatni. Pieniądze, albo życie!». Pieniądze dotychczas nie zostały dane i Poliszczuka w dzień i w nocy strzeże 5 in najętych strażników.

— Inny mieszkaniec mohylowski, p. Nasikowski, otrzymał list od anarchistów z żądaniem 100 rb. Wrazie odmowy grożą porwaniem młodszej córki. Pieniądze miały być wręczone obok bulwaru, młodzieńcowi z chustką czerwoną w ręku. P. N. pieniędzy nie dał, ale bezustanku drży o życie swego dziecka. Od kupca Landau'a ciż sami anarchiści zażądali 5,000 rb Do wszystkich tych nieszczęść dołączyć należy nieurodzaj, który spowodował ogromny zastój w handlu, zwłaszcza w eksporcie owoców i zboża.

— W **Lipowcu** humański sąd okręgowy z udziałem przedstawicieli stanu rozpatrywał sprawę 16 włościan, oskarżonych na podstawie 1 i 2 punktów 269 art. kodeksu karnego. W dniu 18 maja 1906 r. robotnicy Cybulowa, niezadowoleni, że administracya cukrowni wezwała na roboty robotników z pow. kaniowskiego, spędzili ich z pola i zmusili do opuszczenia fabryki. Tego samego dnia spłonęły koszary robotników kaniowskich i cały ich dobytek. Główuym oskarżonym jest Jan Kramar, któremu zarzucają podburzanie. Sąd Kramara, Seredinka i Maryę Martynkę uniewinnił, pozostałych zaś uznał za winnych i skazał trzech na pozbawienie wszystkich praw stanu i 8 miesięcy więzienia, 9-ciu zaś jako niepełnoletnich na 2 miesiące więzienia.

— **Włodzimierz Wołyński.** We wsi Kowbaniu, popełnione zostało — jak donosi «Wol. Żizń»—ohydne zabójstwo matki, dokonane przez syna. Okoliczności tego zabójstwa są następujące: Mieszkańca wsi Kowbania, Szkurlata, młodego chłopca 20-letniego, namawiał już oddawna jeden z jego krewnych, żeby zamordował swoją matkę i obiecał mu za to rubla. Chłopak usłuchał i w niedzielę, gdy matka wybierała się do sąsiedniej wsi do cerkwi, ofiarował się ją odprowadzić. W drodze, zobaczywszy na furze nawozu ogromny drąg, chwycił go i zadał nim matce kilka ciosów w głowę. Gdy zaś po paru minutach życie skończyła, młody morderca ściągnął z niej odzież i zakopał w nawozie. Po paru chwilach tą samą drogą szła stara wieśniaczka, i ta dojrzawszy ślady krwi, rozgrzebała nawóz i wyciągnęła zwłoki swej sąsiadki. Wieśniacy, zawiadomieni przez kobietę, prędko wykryli zabójcę, który przyznał się do popełnionej zbrodni. Donosi o tem «Kijewlanin».

Z Zakopanego.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 29 listopada.

Rocznica założenia sanatoryum.

Przed kilku dniami upłynęło pięć lat od chwili założenia w Zakopanem pierwszego polskiego sanatoryum dla chorób piersiowych. Stworzył je, jak wiadomo, mimo wielkich trudności, d-r Kazimierz Dłuski, przy pomocy finansowej ludzi dobrej woli, jak ordynat hr. Adam Krasiński, Henryk Sienkiewicz, Ignacy Paderewski, Konstanty hr. Potocki i t. d. O piątej rocznicy pamiętali pacyenci sanatoryum i postanowili obchodzić ją uroczyście, a przy sposobności zaznaczyć swą wdzięczność dla dyrektora, d-ra Dłuskiego, który przed kilku dniami powrócił z krótkiego, dobrze zasłużonego po całorocznej pracy odpoczynku i po fachowych studyach za granicą.

Po naradach, przygotowano przedstawienie amatorskie, złożone z dwóch sztuk: „Majowe słońce“ Perzyńskiego i „W poczekalni doktora Dolińskiego“. Amatorzy-pacyenci doskonale wywiązali się z zadania, a postać wiejskiej kobiety w sztuce Dolińskiego była wprost artystyczną kreacyą; wielkiem powodzeniem cieszyły się osnute na tle czysto lokalnem dowcipy o różnych systemach kuracyjnych i zakładowych lekarzach, o znanych tutejszych osobistościach. Energiczny komitet teatralny zdobył na przedstawienie bardzo piękne programy, wykonane często z prawdziwym artyzmem. Programy puszczono przed przedstawieniem na licytacyę, a akt licytacyjny dał powód do prawdziwego ożywienia. Programy rozchwytywali uczestnicy licytacyi, zwłaszcza powodzeniem cieszyły się rysunki p. Jana Rembowskiego, byłego pacyenta sanatoryum. Najwyższą kwotę, przeszło 50 koron, uzyskano za wdzięczną niewymownie główkę góralki. Miały też wielki pokup akwarele, zwłaszcza piękne widoki z Bretanii, pędzla p. Jadwigi Sienkiewiczówny, córki Henryka, bardzo zdolnej artystki-malarki.

Po przedstawieniu, dyrekcya sanatoryum urządziła wspaniałe przyjęcie, z którego wykluczyła tak powszechnie używany szampan; uczyniono to w porozumieniu z gośćmi, którzy bardzo słusznie zaznaczyli, że szampański trunek jest niepotrzebnym zbytkiem, że grosz, który nań był wprost wyrzucony, lepiej przeznaczyć na ten sam cel szlachetny, co i przedstawienie t. j. na przyniesienie pomocy tak dobrej i potrzebnej instytucyi, jak dom zdrowia dla ubogiej, chorej piersiowo młodzieży. W ten sposób kasa „Bratniej Pomocy“ w Zakopanem zyskała 600 koron.

Z powodu rocznicy nadeszły depesze z życzeniami powodzenia sanatoryum dalszego rozwoju, oraz z wyrazami serdecznej wdzięczności od bardzo wielu dawniejszych pacyentów, którzy w trwałej pamięci zachowali swój pobyt w sanatoryum z powodu odzyskanego zdrowia.

z.

KRONIKA.

— **Z Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.** Do grona lekarzy, pracujących w Tow. Dobroczynności, przyłączył się d-r Kazimierz Jarocki i przyjął na siebie obowiązek lekarza w domu pracy pod wezwaniem św. Wacława, instytucyi dla ubogich chłopców, powołanej do życia dzięki ofiarności p. Jadwigi Mańkowskiej. Pomieniony zakład św. Wacława znajduje się w Kijowie — przy ulicy Policyjnej nr 15.

— **Walne zgromadzenie Tow. Mił. Sztuki.** Dziś o godz. 1-ej w południe odbędzie się w sali „Ogniwa“ walne zgromadzenie członków Tow. Miłośników Sztuki. Zgromadzenie to jest drugiem i ważnem bez względu na ilość przybyłych członków. Ponieważ na tem posiedzeniu roztrząsane będą kwestye pierwszorzędnej wagi, pożądanem jest przybycie możliwie największej ilości członków.

— **Polskie Tow. Miłośników Sztuki** daje d. 25 listopada w Ogniwie „Ahaswera“ Gabryeli Zapolskiej. Bilety można nabywać w księgarni Wł. Idzikowskiego, w Udziałowej i w Ogniwie.

— **Wieczornica w P. T. G.** W niedzielę d. 25 b. m. o godz. 8 i pół wieczorem, w lokalu P. T. G. odbędzie się wieczornica, przeniesiona na niedzielę z soboty, wobec balu, mającego się odbyć w sobotę d. 24-go w „Ogniwie“.

W wieczornicy tej przyjmie udział orkiestra mandolinistów, która wykona szereg utworów, p. Borkowski, popularny baryton, utalentowany kuplecista p. Wilczkowski, jakoteż pp. Miedzianowski (wiolonczela) i Piotrowski (flet).

Po wyczerpaniu programu będą, jak zwykle, tańce, ostatnie w tym roku przed adwentem.

— **Z uniwersytetu.** Wczoraj w godzinach przyjęć (od 12—2) kancelarya prorektora była przepełniona studentami wyjeżdżającymi z powodu przerwania wykładów na urlop. Urlopy były udzielane bez przeszkód na termin do dnia 15 stycznia 1908 r., tych zaś studentów, którzy zostali zapisani przez policyę dnia 3 listopada w 13 i 15 auli uprzedzono, że sprawy ich będą rozpatrywane przez profesorski sąd dyscyplinarny. Wczoraj wydano studentom około 150 świadectw na wyjazd.

Studentów wpuszczano tylko przez furtkę podwórza południowego, ochranianą przez dwóch stójkowych i dwóch rewirowych.

Z instytucyi naukowo-pomocniczych uniwersytetu nie zamknięto tylko klinik, lecz wstęp studentom wzbroniono, wyjątek tylko zrobiono dla studentów wyższych kursów na mocy pozwolenia profesorów zawiadujących klinikami.

— **Profesorski sąd dyscyplinarny** przystąpił już do rozpatrywania spraw 132 studentów, oddanych pod sąd, zaregestrowanych przez policyę jako uczestników zaburzeń, które miały miejsce w uniwersytecie dnia 3 listopada.

— **W ujeżdżalni.** Około godziny 1-ej w południe dnia 19 listopada, rozpoczęło się spisywanie studentów, które się skończyło o godz. 5-ej wieczorem. Zapisywano nazwiska, wydział na który dany student jest zapisany, kurs i miejsce zamieszkania. Po ukończeniu spisu policya zabrała się do sprawdzania takowego i w tym celu wzięto z uniwersytetu fotografie studentów i dane o nich z kancelaryi prorektora.

O godzinie 8-ej wieczorem przyniesiono przygotowaną w kuchni kurskiego pułku piechoty gorącą strawę: rosół z makaronem i wołowiną. Trochę później dostawiono 200 materaców i słomę na nocleg. W ciągu dnia (19 listopada) 8 studentów zachorowało, zostali oni uwolnieni!

Wczoraj dnia 20 listopada po sprawdzeniu spisu z danemi otrzymanemi z uniwersytetu i z fotografiami, zaczęto uwalniać studentów. Przedewszystkiem około godziny 2-ej w południe zaczęto uwalniać tych, których zdrowie ucierpiało wskutek pobytu w ujeżdżalni. O godz. 7-ej wieczorem liczba uwolnionych nie była jeszcze wiadoma.

Dnia 19 i 20 listopada w ciągu dnia aż do późnego wieczora krewni i znajomi więźniów bezustannie im dostarczali produkty, ubranie, poduszki i t. d.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Przy wejściu na kursa wywieszono ogłoszenie, że, skutkiem zawieszenia wykładów, cała korespondencya, adresowana na kursa dla słuchaczek, wydawana będzie wyłącznie na głównej poczcie, na Kreszczatiku.

— W dn. 21 listopada, o godz. 1-ej w poł. w lokalu kursów odbędzie się posiedzenie rady pedagogicznej dla omówienia wypadków dni ostatnich, które spowodowały zamknięcie kursów.

— Ponieważ wydział medyczny nie znajduje się pod zarządem rady wyższych kursów, a specyalnej rady profesorskiej z prof. Muratowem na czele, uchwała powzięta na posiedzeniu rady z dn. 19 b. m. nie dotyczy go zupełnie. Dlatego też wykłady i praktyczne zajęcia na obu kursach wydziału trwają w dalszym ciągu.

— **Reforma ziemska.** Z polecenia Rady miejskiej, prezydent miasta, p. Diakow zwrócił się do gubernatora z podaniem, w którem wskazuje na wielkie zainteresowanie Kijowa w sprawie reformy ziemstwa. Zainteresowanie takie pochodzi stąd, że miasto zmuszone jest wypłacać rocznie znaczną sumę na korzyść ziemstwa, która w dodatku coraz zwiększa się w stosunku zupełnie nie proporcyonalnym do wydatków, ponoszonych przez ziemstwo, na pokrycie potrzeb miasta. Wobec tego prezydent miasta prosi gubernatora o poparcie prośby Rady miejskiej, która stara się, aby na posiedzenie Rady do spraw gospodarki miejscowej, na których będzie rozpatrzona sprawa reformy ziemstwa, zaproszono i przedstawiciela miasta Kijowa.

Polecenie ministra spraw wewn. Minister spraw wewn. polecił kijowskiemu gubernatorowi zebranie i przesłanie mu danych o ilości istniejących w Kijowie i gub. kijowskiej szkół felczerskich i akuszeryjnych z dołączeniem ich statutów i danych o ogólnej ilości osób uczęszczających do tych szkół.

— **Podanie gubernatora.** Wobec odmowy ministerstwa spraw wewn. na prośbę o pobudowanie nowych więzień w gub. kijowskiej, gubernator kijowski podał powtórną prośbę o wyasygnowanie dodatkowych sum na remont starych budynków więziennych. Kredyt wymagany jest w kwocie 31,325 rb.

— **Nowy naczelnik wydziału aresztanckiego** p. Malicki, były naczelnik więzienia łukjanowskiego, objął już obowiązki nowego swego stanowiska. Pogłoski o jego zamierzonem ustąpieniu są podobno bezpodstawne.

— **Popis publiczny T-wa gimnastycznego „Jug“.** W sobotę ubiegłą w sali T-wa cyklistów odbył się popis gimnastyczny T-wa „Jug“. Do popisu stanęło 30 gimnastyków, którzy swą liczebnością już wykazują należyty rozwój T-wa. Ćwiczenia trudniejsze, wykonane przez nich, wypadły daleko lepiej od ćwiczeń mniej odpowiedzialnych, wymagających jednak pilnego baczenia na łatwe, a jednak dość ważne szczegóły. A więc trudne karkołomne ćwiczenia na poręczach, zastępu nagrodzonego na V zlocie w Pradze i ćwiczenia z maczugami były wykonane świetnie i świadczyły o długiej i sumiennej pracy w tym kierunku. Ćwiczenia zaś wolne i ćwiczenia z laskami chociaż były bardzo malownicze i efektownie obmyślane były wykonane gorzej. Brakowało ćwiczącym dobrej postawy, opracowania należytego szczegółów. Po skończonym popisie demonstrowane były obrazy niknące przedstawiające ćwiczenia i grupy na zlocie sokolim w Pradze, potem rozpoczęły się tańce. Czesi, którzy nadawali ton popisowi, już to jako ćwiczący, lub jako gospodarze i widzowie, zachowali nastrój poważny; znać było że popis ten traktują oni nie jako zabawę jedynie, lecz jako uroczystość.

Po popisie rozpoczęły się tańce.

— **Wystawa ptactwa domowego.** W niedzielę otwartą została za staraniem „towarzystwa przyrodniczego“ w Kijowie wystawa ptactwa domowego, z oddziałem osobnym, przeznaczonym dla gości z ciepłych krajów, dla papug, kolibrów, kanarków i t. d.

Wystawa mieści się w domu nr 41 przy Kreszczatiku.

Ilość ptaków jest pokaźną, a okazy niektóre wprost zadziwiają wielkością swą i pięknością.

Dział kur i gołębi najbogatszy jest ilościowo, jak również jakościowo.

Widać, że chów tych ptaków jest przedmiotem upodobania wielu amatorów, kiedy na wystawie można było zebrać tyle gatunków.

W światku kurzym, reprezentowanym na wystawie, królowemi są kochinchiny olbrzymie żółte i białe, posiadający miny wielce poważne i napuszone, jakby sobie przypominały wielką przeszłość i przebywanie swych poprzedniczek w kurnikach królowej angielskiej, skąd się po Europie rozeszły.

Czarne lanszany są najliczniejsze, ogromne, czarne z zielonym połyskiem. Białe z czarnem fanerole zwracają uwagę swą wielką urodą, a malutkie bentamy, miniatury kur — barwami i

Kronika włoska.

Antonio Fogazzaro jeden z najsłynniejszych obecnie pisarzów włoskich, twórca neo-mistycznej szkoły, w jednej ze swych ślicznych nowel p. t. „Maestro Chieco“ odmalował żywemi barwami swej bogatej w światło i tony palety—losy bardzo niezwykłego artysty muzyka. A sportretował go z taką wyrazistością i artyzmem, że postać ta jak żywa stoi przed oczami czytelnika i każe mieć do siebie sympatyę. Jest to portret z natury wprost zdjęty, a w noweli „Chieco“ uwiecznionym został sławny w swoim czasie wiolonczelista i kompozytor—Gaëtano Braga. Życiorys niedawno zmarłego Bragi podają właśnie gazety włoskie.

Epilog życia tego biednego, sparaliżowanego artysty, był ponurym, bo na jakich dziesięć lat przed śmiercią ciężka choroba przykuła go do łoża, otoczyła pustką i zapomnieniem, i zgasiła jedyne światło i największe ukochanie jego życia—sztukę.

Postać to była niezwykle oryginalna, stąd znali go wszyscy nietylko z jego muzyki lecz i z niesłychanych dziwactw, które jednych śmieszyły, drugich obrażały. Duszę miał płomienistą i gorącą południowca, złożoną z porywów i zapałów, z wybuchów dzikie wesołości, zgrzytów szyderstwa, lub z melancholii. Typ to doskonale nadający się pod pióro nowelisty lub poety—bo niezwykły, a Fogazzaro jak nasz Słowacki musiał lubić takie „dusze dzikie, smętne, błyskawicowe trochę“, bo tak ładną z niego zrobił postać.

Braga nietylko grał ale i gwizdał i to gwizdanie było jego ulubioną rozrywką i jakby zwrotką nieustannie wracającą. Onieśmielić nie mógł go nikt, więc kiedyś w Paryżu, gdzie stale mieszkał, znalazłszy się w salonie hrabiny Matyldy, wobec jakiegoś nakrochmalonego dyplomaty pozwolił sobie na gwizdnięcie i wprawił we wściekłość oburzone audytoryum. W Ameryce, grając na koncercie, uczynił to samo i spuściwszy głowę towarzyszył swej wiolonczeli gwizdaniem,—publiczność przekonaną była że to ptak jakiś wleciał do sali.

Posród wybuchów największej wesołości lubił o sobie powtarzać *povero Braga* i to było jego przysłowie. Kształcił się w Neapolu, a gdy się sława jego rozeszła, zamieszkał w Paryżu. W domu, gdzie mieszkanie zajmował, znali go wszyscy doskonale, był to niezwykle hałaśliwy lokator, z którego okien ciągle się rozlegały naprzemian: śpiewy, gwizdania, mruczenia i wycia. Znały go najlepiej kucharki, z któremi się przyjaźnił i które go nadzwyczajnie lubiły. Chcąc się za przyjaźń odwdzięczyć, urządził im kiedyś na jakieś święta ucztę i zaprosił do siebie—przyszły wszystkie i przyniosły każda wytwory swej kulinarnej sztuki. W zgodzie miłej i harmonii największej ta uczta się odbyła i miała cechę jakąś niezwykłą i fantastyczną.

W artystycznym świecie znał wszystkich wybitniejszych ludzi, przyjaźnił się bardzo z Rossinim, z malarzem Delacroix, Doré'm Dantonem i innymi. Z tymi to przyjaciółmi został raz zaproszony na bal maskowy do znajomych. Mieli wyobrażać cztery pory roku i „Chieco“ przygotował sobie wspaniałe z żółtego atłasu ubranie, rażące blaskami, jak południe lipcowe i przybrane całe kwieciem. Brakło jednak kapelusza. Maestro Braga i na to sobie jednak poradził i ujrzawszy przez okno jakiejś piekarni nakrycia siatkowe od much, wpadł do sklepu i ściągając je z tortów bez pytania, począł je na głowę przymierzać. Oburzony właściciel tych przezroczystych kapeluszów począł się gniewać i wymyślać źle wychowanemu klientowi, lecz ten upewnił go, że mu dobrze zapłaci i rzuciwszy na stół kilka franków, z nabytkiem nowym wybiegł z piekarni.

Po drodze kompania pochwyciła Rossiniego i pojechano z takim gwałtem i hałasem, że policya chciała powóz zatrzymać.

W swoich pamiętnikach wspomina maestro Braga o jakiejś damie, która go błagała aby ją poznajomił z Rossinim. Wymawiał się, lecz gdy go spotkała raz na ulicy rozmawiającego z Rossinim, trudno już było nie uczynić zadość jej gorącym życzeniom. „Kup pani rzekł do niej—wiązkę szparagów w tym oto magazynie— podszepnął jej, i ofiaruj je mistrzowi“.

Ciekawa dama rady usłuchała. Rossini szparagi przyjął, zmierzył wzrokiem ofiarodawczynię, ukłonił się i rzekł:

— Oto Rossini z tej strony, a oto z tamtej—przedstawiwszy się w tak oryginalny sposób, odszedł.

Z kompozycyi Bragi zyskały ogromną popularność i twórcę swego przeżyły: „La leggenda valacca“ i „L'anello“. Oper napisał dwadzieścia, lecz żadna się nie utrzymała.

W starości już później wspominał z żalem *povero Braga*, iż legendę swoją podarował pewnemu wydawcy, który wymógł na nim zrzeczenie się zupełne praw własności i zarobił na legendzie ze sto tysięcy franków, nie ofiarowawszy wzamian ani grosza biednemu autorowi.

Fogazzaro raz jeszcze tę postać umieścił w powieści „Nowy Światek“, tłómaczonej na polskie i stanowiącej środek słynnej jego trylogii. Ale tam Chieco występuje na drugim czy trzecim planie i stanowi tylko ożywienie obrazu bez udziału w akcyi.

Szkoda, że Fogazzaro nie wiele jest u nas znany — nadzwyczaj oryginalny to talent, a zarazem wzniosły poeta i mistyk. W utworach swych stwarza on inne jakieś światy, szerokie i gwiaździste, gdzie w świetle i blasku ideałów przestronnie jest i jasno czytelnikowi.

Dla nas Polaków i z tego może być sympatycznym, że żywi dla narodu naszego ogromne sympatye, a Mickiewicza uwielbia i stawi „wśród najwznioślejszych mistrów, zaraz po Dantem, obok Miltona i Schillera“ *).

— — — — — — — — — — —

O polskiej sztuce tak rzadko spotyka się w dziennikach zagranicznych wspomnienia, że się powitało z przyjemnością wzmiankę w „Corriere“ o wielkich sukcesach jednego z naszych najzdolniejszych w dobie obecnej kompozytorów, Feliksa Nowowiejskiego. Piszą o świetnych nagrodach jakie brał młody kompozytor w Londynie, Chicago, imienia Meyerbeera i t. d. i o nowem jego dziele muzycznem, „Quo Vadis“, osnutem na tle powieści Sienkiewicza. Mają je wystawić w Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie i Chicago.

Jest to oratoryum na głosy solowe, chóry męskie i orkiestrę, napisane w tym roku, a niegrane jeszcze w Warszawie.

Ojczyzna opery i jej kolebka błękitna Italia i dziś w tej dziedzinie coraz to coś nowego tworzy, lecz czytając w włoskich dziennikach przeglądy muzyczne owych premier operowych, zauważyć można, że pomiędzy niemi niema ani jednej, którаby natchnieniem lub oryginalnością stanęła na czele. Muza operowa zniżyła swój lot i podobno Francya, mająca tak zdolnych kompozytorów jak: Debussy, Charpentier, Erlanger i Vincent d'Indy wyprzedzi w tem Włochy. Francuzów tych i włoska krytyka stawi wysoko, mówiąc, że to są prorocy, zwiastujący przyjście jakiegoś geniusza.

Z różnych źródeł biorą włoscy muzycy swoje libretta do oper, odznaczające się nieraz brakiem sensu lub banalnością, stąd muzyka nieraz ładna, a teks bez porównania gorszy, lecz teraz sięgnęli bardzo wysoko i śliczna, poetyczna historya dwojga nieszczęśliwych kochanków Paola i Franceschi, doczekała się ilustracyi muzycznej w operze Mancinellego, do której znany poeta Colanti tekst ułożył. Pierwsza to próba takiej ilustracyi, jeśli nie brać w rachunek symfonicznego poematu Liszta, na tem tle osnutego i ślicznego hymnu Verdiego na cztery głosy do słów „Vergine Madre, figlia del Tuo Figlio“. Ale próba niezupełnie udatna, bo tu już piękność poezyi przerosła muzykę średniej wartości. Może przyczyna w tem, że muzyka włoska zawsze była tylko ziemską i zbyt wysoko nie latała, a mistyczna poezya Dantego gdzieś aż w niebo strzela na wzór owych średniowiecznych, gubiących się w chmurach gotyków.

*) M. Zdziechowski. Szkice historyczne.

kształtnością. Najbardziej oryginalne są murzynki białe.

Z wielkiej liczby gołębi najbardziej zwracają uwagę indyjskie białe i francuskie z ogonkami w kształcie wachlarzy.

Gęsi są w małej ilości, ale wspaniałe okazy, zwłaszcza tuluzkie. Kaczki pekińskie odznaczają się swą wielkością i upierzeniem jasno-żółtem.

W tem gronie królują czarne łabędzie.

Wspaniałą też jest w salce papug i miłą do oglądania zblizka para popielato-szarych żórawi. Mało kto zna ich zblizka, widuje się je bowiem zwykle na wsi, tylko jako czarne plamki gdzieś w błękitach wysoko i zna się je tylko z głosu.

Ogólnie wystawa jest zajmującą i zasługuje na poparcie publiczności.

— **Odrzucone podanie**. Grono więźniów politycznych, zamkniętych na Łukjanówce, zwróciło się z prośbą do ministra spraw wewn. o pozwolenie na zastąpienie wyjazdu do odległych gubernii wyjazdem zagranicę. Podanie to zostało odrzucone i w tych dniach z Kijowa wyjedzie 10 osob do gub. archangelskiej, 7 do wołogodzkiej i 8 do kraju Turuchańskiego.

— **Zebranie urzędników kolejowych**. Rachmistrz wydziału handlowego zarządu kolei Poł Zach. p. M.-Buchaniewicz, zwrócił się do p. Niemieszajewa z prośbą o pozwolenie mu na urządzenie zebrania dla wymiany zdań w sprawie nabycia lub wydzierżawienia działów gruntowych pod budowę domów dla urzędników kolejowych. Naczelnik przychylił się do tej prośby i posiedzenie odbędzie się w niedzielę d. 25 listopada, o g. 11-ej zrana w jadalni przy głównych warsztatach. Poruszona zostanie na niem kwestya zorganizowania „Towarzystwa urzędników kolejowych do spraw urządzenia osady kolejowej“.

— **W sprawie podania dzierżawców**. Donoszą nam z Petersburga, że podanie dzierżawców ziem apanażowych gub. podolskiej o zwolnienie ich od zapłaty tenuty za rok 1907 zostało odrzucone. Pomimo to, dzierżawcy postanowili zwołać zjazd i wysłać deputacyę do ministra dworu i apanaży.

— **Poszukiwanie**. Departament policyi polecił administracyi miejscowej powzięcie środków, celem odnalezienia skazanego na zesłanie do kraju Turuchańskiego, a zbiegłego w drodze, Owsiańskiego. Był on w swym czasie aresztowany w Kijowie za należenie do partyi przeciwrządowej.

— **Komisarz cyrkułu starokijowskiego** zwrócił uwagę na nienormalność postępowania policyi powiatowej z aresztowanymi, którzy już od całego szeregu lat są przysyłani do tymczasowego umieszczenia do cyrkułu starokijowskiego, już i tak stale przepełnionego więźniami. O tej nienormalności zawiadomiono władze gubernialne.

— **Biblioteki automatyczne w pociągach**. Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał z ministerstwa komunikacyi zawiadomienie o tem, że przyznano towarzystwu opieki nad zesłańcami i „katorżnikami“ prawo ustawienia w wagonach I i II-ej klasy wszystkich kolei rządowych, automatów z książkami do czytania i eksploatowania takowych na podstawie umowy, zawartej z zarządem głównym na 10 lat. Umowa ta zaczęła obowiązywać od d. 27 października r. b.

— **Ruch zawodowy**. Dn 21 listopada o g. 1-ej w dzień odbędzie się walne zgromadzenie piekarzy i cukierników. Porządek dzienny następujący: 1) sprawozdanie z działalności związku, 2) wybory zarządu, komisyi rewizyjnej i osób urzędowych, 3) sprawy bieżące.

— Naznaczone na d. 18 listopada walne zgromadzenie krawców nie odbyło się, gdyż nie otrzymano pozwolenia od administracyi. Zostało ono odłożone do następującej niedzieli.

— Na zebraniu delegackiem związku metalowców postanowiono otworzyć czytelnię w lokalu związku (Kreszczatik nr 56). W tych dniach będzie podana deklaracya o tem do komitetu do spraw prasowych. Oprócz tego przyjęto wypracowany przez zarząd projekt przyjmowania do związku kijowskiego członków zamiejscowych.

— **Rewizye**. Ubiegłej nocy policya dokonała bezowocnej rewizyi u słuchaczki wyższych kursów, Maryi Kuliczenko, w d. Nr 41 przy ul. Nestorowskiej i u Racheli Huberman w domu Nr 33, przy ul. W. Podwalnej.

— **Ze Związku oficyalistów**. Wobec budzącego się powszechnie ruchu zawodowych stowarzyszeń, wszelaki przyczynek do wyświetlania dróg, jakiemi te instytucye dążą, może być dla ogółu interesującym. Takim przyczynkiem jest dołączone przy dzisiejszym numerze streszczenie prac prof. Bala oraz statutu galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń urzędników prywatnych, opracowane przez p. Butkiewicza, członka specyalnej komisyi, powołanej przez Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi do zbadania sprawy zabezpieczania swoich członków i opracowania projektu odpowiedniej ustawy.

Niezależnie od tego Związek ulegalizował i wprowadził w życie kasę pogrzebową jako instytucyę, która prostotą układu oraz małemi opłatami i doraźnem wypłacaniem zapomóg rychło zjedna sobie zwolenników i przygotuje ogół pracowników rolnych do przyjęcia bardziej złożonych sposobów zabezpieczania bytu rodzinie na wypadek śmierci lub niezdolności do pracy. Takie zabezpieczanie pozostaje obecnie u nas przeważnie w ręku prywatnych Towarzystw ubezpieczeń t. zw. życiowych, które jako ogólne nie uwzględniają poszczególnych potrzeb ludzi odrębnych kategoryj i zawodów. To też prace, podjęte w kierunku wytworzenia instytucyi, mającej w swej pieczy sprawę zabezpieczenia pracowników w rolnictwie i przemyśle rolnym, tak licznie reprezentowanych na Rusi — tej masy, pozostającej w odmiennych warunkach, a przytem tak bardzo rozpierzchłej i różnolitej powinny być podane do wiadomości ogółu. Wszelki przeto przyczynek do rozwiązania tej kwestyi polecać będziemy uwadze ogółu i mamy nadzieję, że prace, podjęte w tym kierunku przez Związek oficyalistów rolnych znajdą należyty oddźwięk wśród całego naszego społeczeństwa a tembardziej wśród ludzi, których bezpośrednio dotyczy.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zatrzymał się w d. Nr 24 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej, poseł do Dumy państwowej z gub. wołyńskiej, rzeczywisty radca stanu H. Bielajew.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 10 przy Michałowskim zaułku na Peczersku, otruł się i zmarł Mikita Chudojarow, liczący 19 lat. Motywy samobójstwa niewiadome.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj wprost domu Nr 19 na Kreszczatiku, jednokonny dorożkarz najechał na Borysa Iserlisa, liczącego 80 lat. Starzec odniósł rany na twarzy po opatrunku na miejscu odstawiono go do mieszkania.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Herminy Gzel, w domu Nr 9 przy Kijanowskim zaułku, skradziono kufer z rzeczami wartości 200 rb., dokumentami i wekslami.

— F. Prichod'ce, przy ul. Wwiedienskiej Nr 9, skradziono rzeczy za 50 rb.

— GRABIEŻE. Wieczorom, dnia 18 listopada na ulicy Aleksandrowskiej 3-ch uliczników napadło na Charitona Gacmanowa i zabrało mu 10 rb.

— Na ulicy Konstantynowskiej ograbiono Michała Pawłowa.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w posiadłości Nr 122 przy ulicy M. Błagowieszczeńskiej. Zapalił się skład z rzeczami lokatora E. Zatykajły. Straty wynoszą 1,700 rb.

TEATR i MUZYKA.

Z opery.

W jednem z dawniejszych sprawozdań zaznaczyliśmy, że „Faust“, dzięki swej niesłychanej popularności, stawia wykonawcom wymagania, wychodzące po za przyzwoity szablon, a wkraczające w sferę prawdziwego artyzmu. Dyrekcya operowa zatem powinnaby albo wystawiać Gounod'owskie arcydzieło z całą troskliwością i miłością, na jakie zasługuje, lub też — tej opery nie wystawiać.

We czwartek, w pierwszym akcie „Fausta“, p. Andriejew (tenor) wzbudził pewne zainteresowanie publiczności. W dalszym jednak ciągu, niestety, zawiódł on pokładane w nim nadzieje. Jego głos zatracał stopniowo jasny, metaliczny *timbre* oraz elastyczność, przechodząc gdzieniegdzie w suchy, ostry dźwięk, niemile rażący ucho słuchacza. Wypowiedzenie jednak ostatecznego zdania o p. Andrejewie odkładamy do późniejszych jego występów; tu tylko zwracamy uwagę artysty, że zasoby jego gry dramatycznej nie odznaczają się ani bogactwem, ani rozmaitością. P. Arcybaszewa posiada dobrą szkołę i ładny głos, którym jednak, prawdopodobnie wskutek zaziębienia, nie władała w zupełności. Cantilena znacznie lepiej jej się udaje, niż koloratura, wobec czego arya z klejnotami nie uzyskała szczególniejszego poklasku. Artystka w kilku miejscach użyła wcale ładnego *mezza-voce*; na wysokich jednak nutach nie radzilibyśmy jej zbytnio forsować głosu dla uniknięcia krzykliwych dźwięków. Co się tyczy gry p. Arcybaszewej, to scenę przed kościołem oddała dość sztywnie, bez należytego podkreślenia rozterki duchowej. A szkoda, bo że obmyślana gra najzupełniej się mieści w granicach jej talentu — tego dowodem była następna scena (śmierci Walentina). W tej właśnie odsłonie i p Sokolski (Walentin) przedstawił się dodatniej, niż poprzednio, chociaż scenę pojedynku w ogóle odegrano bez życia Z punktu widzenia ściśle wokalnego — palma pierwszeństwa przypada p. Tichonowowi. W jego Mefistofelesie, coprawda, trudno dopatrzyć się prawdziwych cech tragicznej postaci złego ducha; artysta nie potrafił wybić się ponad szablon i rutynę — wszystkie jednak usterki gry okrasił swym potężnym, pełnym i giętkim głosem.

Pomijając, że od p. Espozito i jego orkiestry, oczekiwaliśmy bardziej subtelnego wykończenia, zwracamy uwagę na wcale niepożądany efekt, jaki wniosły w 3 im akcie pierwsze skrzypce fałszywie wziętym „la bemol“. *Malum necessarium*, w postaci orkiestry wojskowej na scenie, dało się tym razem utrzymać w przyzwoitych normach.

Dzieła sceniczne kompozytora rosyjskiego Rimskiego-Korsakowa, zajmują w historyi muzyki miejsce pośrednie między operą (w ścisłem znaczeniu tego słowa), a wagnerowskim dramatem muzycznym. Więc odnajdujemy w nich już to zarodki psychologii muzycznej i ściśle połączonych z tem pojęciem leitmotywów, już to ogromną rozmaitość i jaskrawość kolorytu, tworzonego przez orkiestrę. Ostatnia, na wzór chóru tragedyi sofoklesowych, nadzwyczaj wrażliwie reagując na akcyę sceniczną, proroczym głosem zdaje się uprzedzać nas o dalszym losie bohaterów.

Wystawiona w piątek b. m. „Sniegurocżka“ należy do rzędu tych oper. Cudnie naiwna bajka, osnuta na tle wielkiej mysteryi, która corocznie odbywa się w przyrodzie z chwilą przebudzenia się wiosny. Partytura, napisana z wprawą i techniką współczesnego kompozytora, nigdzie nie uwłacza naiwnie prostemu stylowi. Są w niej ustępy, jak: prolog (pierwsze odgłosy wiosny), arioso i recitatiwy Śnieguroczki, piosnki Lela, zaklęcia Kupawy, duet heroldów (w formie kanonu), cavatina króla — w których wprost zasłuchać się można. Chóry (prologowy, żegnający zapusty, rozpoczynający chorowody w 3 im akcie, finałowy o rytmie $^{11}/_{4}$), nawskroś przesiąknięte wielkim, mistycznym, a zarazem smętnym duchem słowiańskim, są wprost wspaniałe. W tej doskonałej polifonii obrzędowe piosnki słowiańskie zabłysły nam, jako klejnot, ujęty w drogocenną oprawę. Dodać należy, że poezya przenika tu nietylko muzykę, ale i słowa, gdyż cała opera została skomponowaną zgodnie z autentycznym, nieskażonym tekstem bajki Ostrowskiego.

Zespół kobiecy stał na wysokości swego zadania. P. Szmidt ze swym pieszczotliwie miękkim, koloraturowo wyrobionym głosem, ze swą niezrównanie naiwną grą, jest doskonałą Snieguroczką. Rozśpiewany pastuszek, Lel (p. Prawdina), z całą hojnością darzył nas misternie wykończonemi pieśniami. W tej roli p. Prawdina przedstawiła się nam zupełnie dodatnio. Postać szczerej, zawiedzionej w swej miłości, dziewczyny, Kupawy, prawdziwie oddała p. Bałanowska, w dyalogu jednak z królem uwydatniła skłonność do przeciągania tempa. P. Delmas poskąpiła cokolwiek swej Wiośnie poezyi i powiewności. Biernym był p. Andriejew (baryton) w roli namiętnego Mizgira. Nie uwypuklił należycie tej wdzięcznej postaci. P. Dolinin zaś, ze swym niezbyt silnym, ale sympatycznym tenorem, wczuł się znakomicie w odtwarzaną postać zgrzybiałego władcy Berendeuszów.

Dodajmy, ze sztuka w ensemble'u idzie dobrze, zachowanie jednak stylu nie polega na zbytniej szarży i przesadzie w stosowaniu rubasznych efektów, co się właśnie dało zauważyć w grze personelu komicznego.

Odegrany w sobotę „Cesarz-cieśla“ Lortzinga — to wesoła, bezpretensyonalna próbka opery komicznej. Wzorując się prawdopodobnie na Mozarcie i Rossinim, autor dalekim jest jednak od dorównania im, tam zwłaszcza, gdzie idzie o komiczną charakterystykę osób, o ten chomeryczny śmiech orkiestry, który wybuchami swymi towarzyszy potrosze Don-Bazilio'wi, nieodstępnie zaś Leporellowi. Najudatniej uchwycił autor postać burmistrza miasta Saardamu. Da się ona cała scharakteryzować jedną jedyną nutą, użytą w pierwszym akcie przez fagot w dolnym jego rejestrze. Ten niesłychanie napuszony, zabawny, pusty dźwięk jest świetną odbitką wspaniałego w swej głupocie burmistrza. P. Tichonow, któremu tę rolę powierzono, zdradził niepośledni talent komiczny. Trudno poczytać p. Andriejewowi za winę, że w jego odtworzeniu spiżowa postać cara Piotra zaginęła bez śladu. Jest to raczej wina kompozytora, który zmusza go wyśpiewywać arye i kuplety o zupełnym braku głębszej myśli. Na ogół sztuka, przeważnie dzięki p. Tichonowowi, szła z życiem i gładko.

W. T. D.

Teatr Sołowcowa.

Że p. Czarnska wybrała „Wesele Zobeidy“ na swój benefis, wyrozumieć to jeszcze można ze względu na tytułową rolę, dającą bądź co bądź artystce popis, ale jak reżyserya mogła wystawić coś podobnie nieudolnego?

Chyba po to, aby publiczność, poziewając, współczuła artystom borykającym się z łokciowymi monologami, tyradami o pustych dźwiękach i bez treści. A może po to, aby taż sama publiczność miała sposobność patrzenia na cyrkowy skok manekina z wieży? Szkoda nam p. Czarnskiej, artystki o dużym talencie, która musiała patrzeć na swój sobowtór, lecący w powietrzu, szkoda wreszcie jej całej gry, która z nudnej bomby nic stworzyć nie mogła. Jako plus z całej tej quasi—egzotycznej; quasi—sztuki zapisać można wystawę i muzykę za sceną, istotnie nastrojową i charakterystyczną.

W grze zaś artystów czuć było brak przekonania i... nudę. O ile o nieszczęśliwej Zobeidzie nic więcej ponadto powiedzieć się nie da, o tyle o „Kobiecie ze sztyletem“ Schnitzlera, chciałoby się specyalny komentarz napisać, z przyjemnością zatrzymując się na tym małym, o gobelinowym charakterze obrazku. Subtelna psychologia, tendencya nie rzucona *a prori*, ale kryjąca się w akcie, barwy delikatne, dyalog gorący a wykwintny — oto cechy utworów Schnitzlera. W „Kobiecie ze sztyletem“ stawia on duszę artysty — twórcy w konflikcie ze zwykłą miłością dla kobiety. Problemat ten rozwiązuje na korzyść sztuki. Drugim leit-motivem jest to, co czuje kobieta, gdy widzi, że jest coś droższego, cenniejszego nad jej cierpienia i uczucia, gdy widzi, że nawet to właśnie, to jej biedne „ja“, służy tylko za pokarm dla ducha artysty. To treść, a wykonanie wysoce oryginalne, z ram tego obrazu schodzi ku nam średniowiecze o barwach gobelinu i przepięknym kolorycie pendzla Leonarda di Vinci.

P. Paschałowa w roli Pauliny dała złudzenie przeszłości i „teraźniejszości“, wprowadziła nas w świat i słońce, w którym dusze rozwijały się jak kwiaty... W odsłonie zaś pierwszej była kobietą nowej doby, wyrafinowanie czującą.

P. Gorełow, zastępując chorego p. Orłowa Czużbinina, dowiódł raz jeszcze, że specyalne miejsce zajmuje w tegorocznym personelu męskim teatru Sołowcowa, a co równie ważne zdobył się na nowe akcenty, co dotąd nie zawsze mu się udawało. Rola męża Remigia, w wykonaniu p. Wersenjewa, przepadła zupełnie.

K. Ł.

Telegramy.

Otrzymane w nocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 20 listopada.

Petersburg. — Posiedzenie rozpoczyna się o g. 2 m. 2. Przewodniczy Chomiakow.

Prezydent prosi posłów o powstanie z miejsc i zaznajamia ich z rezolucyą Najwyższą, skreśloną na Najpoddańszym adresie Dumy państwowej.

Posłowie, stojąc, wysłuchują rezolucyi i witają ją oklaskami... Socyal-demokraci są nieobecni.

Na porządku dziennym stoi dalszy ciąg dyskusyi nad deklaracyą rządową. Do sali wchodzą soc.-demokraci. W loży ministeryalnej miejsca zajmują ministrowie: oświaty, sprawiedliwości, komunikacyi i wiceminister spraw wewn. Makarow.

Klużew uważa za konieczne, aby Duma, za przykładem pierwszych ziemstw, przedewszystkiem zajęła się wprowadzeniem powszechnego nauczania i reformą szkolną wogóle.

Aleksiejew w odpowiedzi Dmowskiemu przypomina uznaną przez polskich patryotów przyczynę kulturalnego obniżenia Polski, gdzie patrymonialna władza szlachty polskiej nie pozwoliła się rozwijać włościaństwu. Rok 1863-ci rozwiązał ręce rządowi rosyjskiemu i dał mu możność zajęcia się uzdrowieniem polityki szlachty polskiej, dążącej kosztem kulturalnego obniżenia narodu polskiego do podporządkowania swej woli władczej kraju południowo i północno-zachodniego. Mówca, przytoczywszy dane historyczno-statystyczne o życiu polskich włościan, wyraża życzenie, aby jaknajprędzej włościaństwo rosyjskie miało takie życie, jak polskie (oklaski). Zaprzecza legendzie o rusyfikowaniu i twierdzi, że nigdy naród rosyjski ani Rosya nie pragnęły Polaka zamienić na Rosyanina.

Według zdania mówcy, Polska dążyła do wskrzeszenia trupa państwowości polskiej w przeciągu całego wieku XIX. Poziom kulturalny Polski obniżał się w przeciągu całego jej okresu autonomicznego, gdy była ona pozostawioną sama sobie; poziom ten podnosi się w r. 1863, gdy rząd rosyjski ma możność nieliczenia się z prądami szlacheckimi. Przemysł polski, wyhodowany na systemie protekcyjnym, stał się pieszczoszkiem rządu rosyjskiego, wykarmionym na rachunek centrum rosyjskiego.

Mówca przypomina *Dmowskiemu* jego przemówienia do wyborców, w których Dmowski zaznaczał, iż najskrytsze marzenia narodu polskiego są niezmienne, iż autonomia—to etap do samodzielności Polski, iż Koło polskie w trzeciej Dumie ograniczy się zdobyciem stanowiska moralnego, obcinając, oczywiście, wszystko, co się uda, idąc ręka w rękę z przedstawicielami narodu rosyjskiego, którzy chcą zwrócić Rosyę z jej drogi historycznej. Mówca zapytuje członków Koła, czy zgadzają się oni w duchu manifestu 17 października iść ręka w rękę z całą Dumą państwową drogą pracy organicznej i twórczej ku sławie i potędze niepodzielnej Rosyi (oklaski).

Hr. Uwarow uważa formułę, proponowaną przez soc.-dem., za owoc niedojrzały.

Prezydent prosi o nieużywanie wyrazów, które mogą być uważane za obraźliwe. (Głosy soc.-dem.: „Nie obrażamy się“).

Hr. Uwarow ma nadzieję, iż wysoka izba odrzuci wniosek soc.-dem. Omawiając formułę grupy pracy, mówca nazywa utartym frazesem argumenty, przytoczone przez Rozanowa dla stwierdzenia ujemnego wpływu ekspedycyi karnych na moralność dziewcząt. Trzecia Duma wykorzysta swe prawo interpelacyi lecz interpelacye jej w przeciwstawieniu do pierwszej i drugiej Dumy, winny być oparte na pewnych danych. Przechodząc następnie do oświadczenia Koła polskiego, hr. Uwarow zaznacza, iż październikowcy nie mogą i nie powinni się odnosić do życzeń Polaków tak bezwzględnie, jak to czynili uprzedni mówcy; lecz październikowcy nie mogą i nie chcą dać Polakom tego, czego nieposiada nawet centrum Rosyi. Co się zaś tyczy przemówień kadetów, to hr. Uwarow nie podziela szczerych, lecz himerycznych poglądów Makłakowa, nie uważa, aby temperament Rodiczewa był przekonywającym i wyraża przekonanie, iż październikowcy nie mogą przyjąć ręki, wyciągniętej ku nim przez ober-astronoma partyi Wolności Ludu, Milukowa, październikowcy bowiem mają wytkniętą swoją drogę — manifest 17-go października. Po co październikowcy mają wpadać w to błoto, w którem siedzą obecnie kondem.

Prezydent przerywa mówcy.

Przechodząc następnie do deklaracyi rządu, *hr. Uwarow* oświadcza, iż mówić będzie nie w imieniu frakcyi, a wypowie tylko własne poglądy i najbliższych swych stronników, nieróżniące się wprawdzie od poglądów poszczególnych członków partyi. Mówca zaznacza, iż boleśnie uderzyło go to, że deklaracya rządu nie wspomina o manifeście 17 października. Aprobując w zupełności niedopuszczalność politykomanii w sferze urzędniczej, mówca nie pojmuje, dlaczego prezes rady ministrów mówił o tem w Dumie, gdzie niema urzędników — sprawa ta jest kwestyą rozporządzeń administracyjnych; mówca nie rozumie też, w jakim celu mówionem było o „nieusuwalności sędziów“.

Jeżeli na nieusuwalności tak zależy rządowi, to poco było mówić o tem wobec następującego uspokojenia kraju? Mówca pozdrawia rząd, ktory w stosunku do parlamentu rosyjskiego użył słów: „ustrój przedstawicielski“. Dalej hr. Uwarow zaznacza, iż związek 17 października nigdy nie był i nie będzie opozycyą względem rządu, lecz związek 17 października nie jest taką partyą, któraby aprobowała wszystko wychodzące od rządu. Związek 17 października zachowa nadane mu prawo krytyki, aprobując wszystko korzystne dla państwa i kraju i odrzucając, co uważałby za szkodliwe. Zawczasu możemy powiedzieć jedno, iż związek 17 października w zupełności aprobuje drogę obraną przez rząd w sprawie agrarnej, i na tej drodze zawsze będzie popierać rząd. Mowę swą kończy hr. Uwarow temi słowy: „Będziem prosić Boga, aby zamierzenia rządu były takie, że my będziem mogli je aprobować.“ (Oklaski).

Kapustin oświadcza, iż październikowcy pod wyrazami „ustrój przedstawicielski“ rozumieją „ustrój konstytucyjny“. Dalej mówca zaznacza, iż uległo zmianie nie tylko prawo wyborcze lecz nastrój kraju, wyrażający się obecnie w dążeniu do pracy twórczej. Dążenie to w związku z nadmiarem żądań prawicy skrajnej, obawiającej się obalenia fundamentu historycznego i nadmiarem żądań lewicy, skrajnej, która nie chce zerwać z rewolucyą, stworzyło znaczną grupę centrową — związek 17 października, dążący po drodze konstytucyjnej do pokojowej pracy prawodawczej. Temi chęciami, najwidoczniej przeniknięty jest i rząd. Dlategoteż spodziewaliśmy się, iż deklaracya rządu będzie wyrazem zadosyćuczynienia ze strony rządu wobec następującego uspokojenia kraju, lecz zamiast tego słyszeliśmy mowę, od której wiał chłód. Rząd nie wyraził nam swego zaufania. Pozostaje nam przypomnieć rządowi w stosunku do nas sentencyę: „po czynach ich poznasz ich“.

Pierwsze dwie Dumy niestety nie potępiły aktów terorystycznych, a obecnie zbyteczne są słowa, bez słów bowiem każdy dobrze wie, iż Duma bezwarunkowo potępia akty terorystyczne (oklaski). Walka z terorem jest nietylko prawem, lecz i obowiązkiem rządu (oklaski) i jesteśmy przekonani, iż rząd spełni ten obowiązek, będąc w dostatecznym stopniu zaopatrzony w prawne środki oddziaływania. Idąc tą drogą, rząd oczywiście, przypomni sobie jednocześnie o idei wolności obywatelskiej i zasadach humanitarności. Co się zaś tyczy reform, to one są w naszych rękach, przyszliśmy bowiem do Dumy ustawodawczej, a nie doradczej. (Oklaski).

W sprawie rolnej nie pójdziemy drogą utartych doktryn, dla takiego bowiem olbrzyma jak Rosya w sprawie agrarnej nie może być jednego panaceum. Reforma samorządu lokalnego musi być w ścisłym związku z reformą agrarną. Krocząc drogą ściśle konstytucyjną nie będziemy zmuszali władzy Najwyższej do uciekania się do innych środków, niż te, które są przewidziane w prawach zasadniczych. (Oklaski).

Adżemow utrzymuje, iż hr. Uwarow w niczem nie różni się w poglądach z Makłakowym i oświadcza, iż sądząc z deklaracyi rząd zamierza leczyć nie przyczyny choroby, a jej symptomaty. Nie Duma winna korzystać z zaufania rządu, a naodwrót, rząd winien liczyć się z głosem narodu, którego przedstawicielem jest Duma.

Pietrowo Sołowowo utrzymuje, iż rząd z ochotą idzie na spotkanie wspólnej pracy z władzą prawodawczą.

Mówca kończy swe przemówienie słowami: „Sztandar nasz, to 17 października 1905 r., a jest on nietylko sztandarem walki, lecz i sztandarem zwycięstwa“.

O godz. 4 przed wyborami komisyi odczytana zostaje deklaracya 30 posłów w sprawie wyborów ustosunkowanych do komisyi.

Wniosek zostaje odrzucony.

Przyjęty zostaje wniosek przerwania posiedzenia na kwadrans, oraz zamknięcia posiedzenia o godz. 6 i naznaczenia następnego wieczorem o 8 ej. W czasie przemówienia hr. Uwarowa, przybył na posiedzenie prezes rady ministrów. O godz. 4 m. 5 ogłoszono przerwę. (D. c. n.)

Petersburg.—Archangielski gubernator Kaczałow został uwolniony ze służby na własne żądanie.

Gubernator grodzieński Zein mianowany został pomocnikiem finladzkiego generał gubernatora.

Grodno. — Mowy prezesa ministrów wygłoszone w Dumie państwowej dn. 16 listopada na mocy rozporządzenia zarządzającego gubernią zostały wydrukowane w 20 tys. egzemplarzy, które rozsyłają do wszystkich gmin.

Petersburg.—O godz. 9 m. 30 przyjechał z Moskwy minister wojny Stanów Zjednoczonych generał Taft.

Atkarsk.— Z powodu zasp śnieżnych, pociągi z Moskwy przychodzą z godzinnem opóźnieniem.

Woroneż.— Trzeci dzień trwa nawalnica śnieżna. Przeszło 20 pociągów osobowych z tego powodu stoi.

Morszańsk. — Z powodu zasp śnieżnych pociągi przybywają z dużem opóźnieniem.

Dorpat.—Na mocy uchwały rady profesorskiej uniwersytet został czasowo zamknięty.

Łyskowo.—Na prezesa zarządu ziemskiego wybrano posła do Dumy państwowej, Ikonnikowa, na członków — dwóch postępowców.

Kaługa. — Na mocy rozporządzenia gubernatora, deklaracya rządu, odczytana przez prezesa rady m., wygłoszona w Dumie państwowej, została wydrukowana w 10 tys. egzemplarzy w celu rozpowszechnienia pośród ludności.

Berlin. — Minister spraw wewnętrznych, podczas dyskusyi w parlamencie nad budżetem powiedział, że kwestya stworzenia cesarskiego ministerstwa pracy, niezależnego od ministerstwa spraw wewnętrznych musi zostać odłożoną, ponieważ dopiero teraz rozpoczęto wypracowywanie wielu gałęzi polityki socyalnej. „Potrzeba udziału w życiu politycznem jest ogromnie rozwiniętą w całym narodzie. Robotnicy, włościanie i klasa średnia, biorąc w niem udział, nadały mu nowe zabarwienie i nowe siły. Jednakowoż fakt ten nie wyłącza konieczności udziału w tem życiu politycznem dawnych partyi politycznych. Soc.-demokraci nader utrudniają naturalny przebieg rozwoju życia politycznego. Nowe czynniki wymagają li tylko przejrzenia programów i doprowadzą one do pogodzenia. Zwiększenie liczby robotników, wyznających podstawy chrześciańskie i narodowe służy za najlepszy dowód, iż nie chcą oni uledz naciskowi partyi soc.-demokratycznej, tłumiącej w nich chęć udziału w pracach na rzecz państwa i społeczeństwa“. Następnie minister oświadczył, iż kryzys międzynarodowy doszedł do kulminacyjnego punktu naprężenia, a może nawet minął go.

Sofia.— Śledztwo w sprawie listów z pogróżkami, otrzymanych przez kilku kupców zagranicznych w Burgasie od macedońsko bulgarskiego stowarzyszenia patryotycznego, wykazało, iż autorami tych listów było 2-ch greków z Burgasu, którzy zeznali, iż kierowała nimi nietylko chęć skorzystania z pieniędzy lecz i chęć skompromitowania Bulgaryi i dążeń macedońskich w oczach państw cudzoziemskich.

Otrzymane w dzień.

Monongahela (St. Pensylwenia). —Jeden z robotników zasypanych w szybie „Naomi“ zdołał wydobyć się na powierzchnię ziemi przez rurę wentylacyjną, zatruty wszakże gazami natychmiast skończył życie.

Pitermaritzburg. —W ekspedycyi do kraju Zulusów bierze udział 2,000 wojska. Pułkownik Mackenzie ze sztabem wyruszył w d. 20 listopada.

New-York. — Mają tu nadzieję, że za pośrednictwem jednego z Banków francuskich można będzie uzyskać złota na sumę 1 i pół miliona dolarów.

Lalla-Marnia.—Nieprzyjaciel odstąpił w stronę Akhballi. Artylerya ostrzeliwała Akhballę. Wystrzały marokańczyków nie przyniosły żadnej szkody skutkiem zbyt wielkiej odległości. Wojska podpaliły kilka osad.

Nowoczerkask—Trzystu włościan zamiejscowych stawiło zbrojny opór władzom stanicznym przybyłym do futoru Turczanikowa dla wyegzekwowania zaległości. Raniony został ataman staniczny i potłuczeni woźnica i policyant. Spokój przywrócono.

Psków.—Podczas aresztowania szajki uczestników napadu na klasztor Krypecki zabito stójkowego i stróża; lekko raniono uriadnika i stójkowego. Z 4-ch rabusiów trzech zabito. Jeden zbiegł.

Kowno.—Podczas aresztowania rabusiów, którzy w d. 17 b. m. napadli na przedsiębiorcę Staszkiewicza, dwaj bandyci ukryli się w domu wspólnika napadu i zaczęli strzelać do policyi. Policya odpowiedziała strzałami i raniła jednego rabusia. Wszyscy zostali schwytani.

Łódź.—Ujęto robotnika, który strzelał do Epsteina. Pracował on w jego fabryce i był członkiem bojowej frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej. Wydał on 7 iu wspólnik.

Warszawa — Na ul. Czerniakowskiej zabito jakiegoś nieznanego przechodnia. Znaleziono przy nim brauning i pasport na imię Zwierzchowskiego.

Charkow. — W sprawie powstania zbrojnego w fabryce Helfericha, sąd wojenny skazał pięć osób na więzienie od 4—8 miesięcy i jedną na rok więzienia; 46 osób uniewinniono.

Ryga.—Ujęto herszta napadu na pociąg koło stacyi Elwe.

Wykryto zabójców zabitego w przeszłym roku w pow. hapsalskim byłego marszałka szlachty barona Budberga, którzy zabrali mu 16 tys. rb. Okazało się, że zbrodniarzami są włościanie miejscowi.

Wykryto i ujęto całą szajkę złoczyńców, składającą się z 16 osób, która dokonała w roku ubiegłym 34 napadów zbrojnych i zabójstwa funkcyonaryuszów policyjnych.

Libawa. — Przybył parostatek rosyjskiego wschodnio-azyatyckiego towarzystwa żeglugi „Lituania“.

Paryż.—Zmarł były ambasador francuski w Petersburgu, markiz de Montebello.

Władywostok. — W sprawie zaburzeń w batalionie minerów 203 oskarżonych uznano za winnych i skazano: 20 na rozstrzelanie, 24 na różne terminy ciężkich robót i na roty aresztanckie, 53 do batalionów dyscyplinarnych i 2 na więzienie wojenne, 5 uniewinniono. Uczestnik buntu włościanin został skazany na powieszenie. Sprawa następującej grupy o zaburzenia w porcie będzie rozpoznawana w tych dniach.

Moskwa.—W sądzie wojenno-okręgowym rozpoczęto rozpoznawanie sprawy rady moskiewskiej wszechrosyjskiego związku wojonnego. Oddano pod sąd 9 osób.

Amerykański minister Taft zwiedzał dom bojarów Romanowów i galeryę Tretiakowską. Wieczorem u generał-gubernatora odbył się obiad na cześć Tafta. Zaproszeni byli na obiad minister Taft, jego małżonka, świta i konsul amerykański. Po obiedzie Taft wyjechał pociągiem pośpiesznym do Petersburga.

W fabryce riabowskiej pożar zniszczył trzypiętrowe skrzydło murowane. Straty wynoszą 100 tys. rb.

Orzeł. — Na linii kolei Poł-Wschod. są zaspy śnieżne. Pociąg pocztowy stał 8 i pół godziny w śniegu na dystansie Kozaki—Pożeń. Na linii „Kozaki — Jelec komunikacya przerwana.

Paryż. — Podczas debatów nad poszczególnymi artykułami budżetu wojennego, minister wojny, na zasadzie zdań, wyrażonych przez komendantów korpusów, wskazał na konieczność pociągnięcia młodych rezerwistów do udziału w wielkich manewrach. Zdaniem ministra, koniecznem jest wykorzystać w należyty sposób czas manewrów w żadnym razie nie trzeba ich kasować. Picquart skończył swoją mowę słowami: „Każdy Francuz powinien się poddać wymaganiom obrony państwowej, jeśli obowiązki, wkładane na niego, będą równomiernie podzielone pomiędzy wszystkimi obywatelami. Proponowane zmniejszenie terminu służby jest niebezpieczne dla obrony narodowej“. (Szmer uznania).

Bruksela.—W dn. 16 listopada pełnomocnicy Belgii i państwa Kongo podpisali traktat w sprawie włączenia państwa Kongo do składu posiadłości belgijskich.

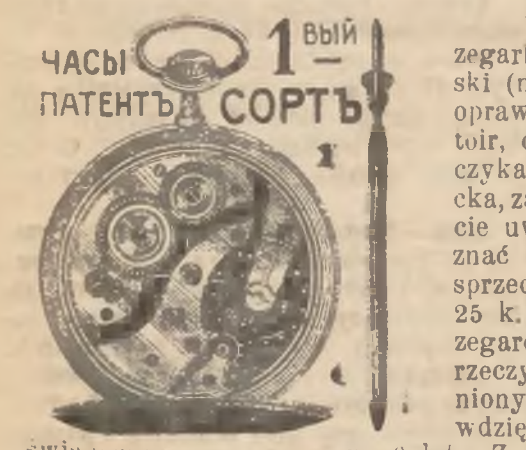
Cetynia.—Gazeta urzędowa kategorycznie zaprzecza insynuacyom prasy, jakoby gabinet Tomanowicza kazał ze względów politycznych zabić posła Serdara Sawasa Płamienaca i nauczyciela szkolnego Boszkowicza, a także jakoby gabinet przygotowywał spisek bombistów, liczni uczestnicy którego zostali aresztowani i przyznali się do winy. Wkrótce staną oni przed sądem.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



Zastępca: Max Posner, Łódź.

4038 2-1



Stosujcie się do mody!

W całej Europie obecnie noszą wyłącznie zegarki „Patent 1-szy gatunek". Zegarek płaski (nie o wiele grubszy od rubla srebrnego), oprawa ze stali, werk na kamieniach, remontoir, cyferblat metalowy, nakręca się bez kluczyka, raz na 36 godz. Forma zegarka elegancka, zaspokoić może wymagania każdego. (Zwróćcie uwagę na rysunek). Fabryka chcąc zapoznać Rosyę z temi doskonałymi zegarkami, sprzedaje je po cenie nadzwyczaj nizkiej 3 rb. 25 k. za sztukę; i 6 rb. za 2 zegarki. Taki sam zegarek damski o 1 rb. drożej. Jeżeli lubicie rzeczy eleganckie, to zamówcie u nas pomieniony zegarek, a zyskamy na zawsze waszą wdzięczność. Każdy zegarek zaopatrujemy w świadectwo poręczające na 6 lat. Za przesyłkę od 1 do 6 sztuk—40 k. na Syberyę—75 k. Wysyłamy za pobraniem pocztowem bez zaliczki.

Adres: **T-wo „Akuratność"**, Warszawa. 4138—4—1



Tylko za 1 rb. 40 k.! Wysyłamy nowość. Paryski aparat kieszonkowy, składany „Alkomet", zaopatrzony w następujące przedmioty: 1) w lornetkę teatralną, 2) perspektywę polową, 3) szkło powiększające, 4) oryginalny kompas, 5) podwójne szkło powiększające do czytania, 6) stereoskop amerykański, 7) 25 widoków wielce interesujących i 8) szczoteczkę do zębów. Takież 2 aparaty nabyć można za 2 rb. 50 k. Pomieniony aparat jest ostatnim wyrazem techniki, dlatego polecamy go jako nadzwyczaj praktyczny i pożyteczny. Widoczki do aparatów ułożone są w serye, po 25 szt. w każdej seryi, cena seryi—40 k., 3 serye—1 rb., 6 seryi—1 rb. 75 k. Przesyłka od 1 do 6 sztuk, kosztuje 40 k., na Syberyę—75 k. Wysyłamy za pobraniem pocztowem i bez zaliczki. Adres: **T-wo „Alpaga"**, Warszawa. 4140-4-1

!!30 dni darmo!! Jeśli w ciągu tego czasu zegar okaże się w niedobrym gatunku, firma zwróci pieniądze. **Proszę żądać i przekonać się.** Tylko za 2 rb. 20 kop. wysyłamy śliczny gabinetowy, bronzowy zegar stojący **„Ideal"** ze złoceniami i świecącym w ciemności cyferblatem. Zegar ten doskonale chodzi i służy za upiększenie każdego pokoju. Cena **2 rb. 20 kop.**, 2 sztuki **3 rb. 90 kop.** Takie same zegary lepszego gatunku z mechanizmem „Jungons" po **2 rb. 50 kop.**, 2 sztuki **4 rb. 50 kop.** Zegary wyregulowane do minuty i z gwarancyą na 6 lat wysyłane są za zaliczeniem pocztowem, bez zadatku. Koszta przesyłki 1 do 2-ch zegarów 40 kop. (na Syberyę 75 kop.) Adres: firma handlu

I. STRUMFELD, WARSZAWA, ZELAZNA 80. 4138



Cena 75 rb. za gotówkę lub na raty wed. umowy

MASZYNA PISZĄCA „MIGNON" Nr 2,

Najnowszego systemu.

1) Konstrukcya dziwnie prosta i praktyczna, nie wymaga zupełnie naprawy.
2) Na 1-ej maszynie można pisać we wszystkich językach europejskich.
3) Każdy może pisać bez nauczyciela i praktyki.
4) Waży 12 funtów, wygodna do podróży i przenoszenia.

Jedyny przedstawiciel w Kijow., czernihow., woł., i podol. gub. **N. Mazczenko,** Kijów. Kreszczatik 22, m. 2, (obok poczty).

Żądajcie prospektów i cenników. 3812-„-4

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Kalendarz Kartkowy dla Litwy i Rusi na rok 1908

z dyspozycyami obiadów i żartami na każdej stronicy.

Cena od kop. 35. 4185-2-3

Nakład Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Depôt

Towarzystwa rosyjsko-amerykańskich wyrobów gumowych w Petersburgu

K. SEPTER i C-e

Kreszczatik Nr 40.

KALOSZE GUMOWE.

Zupełna gwarancya dobrego gatunku. 2652—„—11

Z powodu nagromadzenia towaru, **wyprzedają się z dużem ustępstwem** różnorodne **angielskie** i inne **łóżka**.

W składzie mebli **„Kustar"**

Mendla Surdutowicza W. Wasilkowska № 30.

Meble i lustra w dużym wyborze. Własna pracownia tapicersko-dekoracyjna i zakład stolarski. 4075-10-8

Z powodu zwinięcia interesu

LIKWIDACYA

w magazynie domu handlowego **M. Maslajew i N. Berezowski**

Kijów, Kreszczatik **46,** pomiędzy magazynami (Paszkowa i Singera) towarów bławatnych, jedwabnych, wełnianych, bawełnianych i sukiennych z rabatem od 20—40%.

Upraszamy sprawdzić. Sprzedajemy urządzenie magazynu.

Specyalny Dział Meblowych Pokryć

Domu Handlowego 4118-3-2

J. KIMAJERA

MIKOŁAJEWSKA Nr 13.

Zawiadamia Szanownych Klientów o otrzymaniu **NOWOŚCI na bieżący sezon.**

WYJĄTKOWO KOLOSALNY WYBÓR.

NAJNOWSZE ORYGINALNE DESENIE.

Zwraca się uwagę na wysoki gatunek dywanowych materyałów.



KALOSZE PROWODNIK

PATENTOWANE



NAJPIERWSZE W ŚWIECIE POD WZGLĘDEM TRWAŁOŚCI, DOBROCI I ELEGANCYI FASONÓW.

FIRMA BEZWARUNKOWO RĘCZY ZA NIEPOROWNANĄ TRWAŁOŚĆ KAŻDEJ PARY. 3145-35-23

Ważne dla panów!!

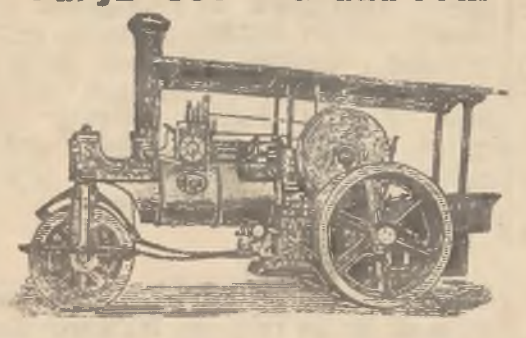
Bez wszelkiego ryzyka!!! Za niepodobający się towar zwracamy pieniądze. **„Szewiot Mode",** jesienny i zimowy, mocny i praktyczny materyał na eleganckie i solidne męskie kostyumy, kolor dla materyału czarny, szary i oliwkowy, przetykany w nowomodne przecinki i kratki i zupełnie gładki. Za odcinek $4^1/_4$ arszyna 5 rb. 50 k, 6 rb. 75 k., 7 rb. 75 k., 8 rb. 75 k., 9 rb. 75 k. i 11 rb. 75 k. z podszewką **bezpłatnie**. Kastor na zimowe palto gładki lub w solidne kratki, kolorów: czarny, niebieski i morengo. Za arszyn 3 rb. 50 k. i 4 rb. 50 k. **!Dla Dam!** **„Szewiot Szotlandka"** na eleganckie jesienne i zimowe kostyumy, we wszystkich kolorach, przetykany w kratki, paski i różnokolorowe solidne przecinki lub gładkie. Za 8 arsz. na cały damski kostyum 4 rb. 50 k., 5 rb. 50 k. i 6 rb. 50 k. „Prima" (szerokość 28 wersz.) za 7 arsz. 7 rb. 50 k. i 8 rb. 50 k. „Dubl-Fas" ozdobna i mocna jesienna lub zimowa materya w modne kratki i przecinki na damskie żakiety, saki i palta, kolory: czarny, niebieski, oliwkowy i inne (robi się bez podszewki), szerokość 2 arszyny po 2 rb. 10 k., 2 rb. 50 k. i 3 rb. 60 k. arsz. Zamawiającemu odrazu 2 męskich lub mieszanych odcinków dodajemy cenne premium. **Łódź**, skrz. poczt. 341, **S. Brüll.** Towar wysyłamy pocztą za zaliczeniem, na rachunek fabryki. Do Syberyi dolicza się 5%. Żądajcie bezpłatnie cennik z kalendarzem na 1907 i 1908 rok. 3556-16-11

Naturalna Woda Mineralna **VICHY** ETAT Własność Rządu Francuzkiego

Wystrzegać się zamiany innemi wodami i dokładnie określać źródło

VICHY CÉLESTINS	CHOROBY NEREK PĘCHERZA I ŻOŁĄDKA.
VICHY GRANDE GRILLE	CHOROBY WĄTROBY I PRZYRZĄDU ŻÓŁCIOWEGO.
VICHY HOPITAL	CHOROBY KANAŁÓW TRAWIENIA ŻOŁĄDKA, KISZEK.

Paryż 1900 r. Grand-Prix.



„ALBARET" w Rentigny (Francya)

Rotacyjne kompresory.

Lokomobile do przewożenia ciężarów.

Kotły i maszyny parowe z przegrzewaniem pary na kołach lub fundamencie. Pasy do słomy i siana. Lokomobile i młocarnie. **Maszyny do bicia szos.**

Jedyny reprezentant na całą Rosyę, inżynier A. Umanskij.

Kijów, Michajłowski zaułek 24. 4028-20-8

Naród a Państwo

przeobrażony na tygodnik, poświęcony polityce i naukom politycznym pod redakcyą

Wł. Studnickiego,

przy udziale T. Grużewskiego (T. Topora).

Numer pojedyńczy 20 kop., z przesyłką 25 kop.
Kwartalnie 2 rb. z przesyłką 2 rb. 50 kop. 3531-12-9
Rocznie 8 rb. „ „ 10 rb.
Prenumeratę w Kijowie przyjmuje księgarnia Idzikowskiego.

!Ważne dla panów!

Bez wszelkiego ryzyka! Jeśli materyał się nie podoba to zwracamy pieniądze. „Tryko-Szewiot" jesienny, mocny i praktyczny materyał na elegancki i solidny męski garnitur, kolor tła czarny, szary i oliwkowy, przetykany w nowomodne kratki lub przecinki i gładki. Za odcinek $4^1/_4$ arsz. 5 rb. 50 k., 6 rb. 50 k., 7 rb. 50 k., 8 rb. 50 k., 9 rb. 75 k. i 11 rb. 75 k. z podszewką gratis.

!Dla Dam!

„Tryko-Flora" efektowna a mocna jesienna i zimowa materya przetykana w kratki, paski i w różnokolorowe solidne przecinki i gładka. Za 8 arsz. na cały damski kostyum 4 rb. 50 k. i 5 rb. 50 k. „Prima" (szerok. 30 wersz.) za 7 arsz. 6 rb. 50 k. i 7 rb. 50 kop. Zamawiającemu naraz 2 odcinki męskich lub mieszanych materyałów dodajemy cenne premium. Towar wysyła się pocztą za zaliczeniem na rachunek fabryki. Na Syberyę dolicza się 10%. Zamówienia prosimy adresować **„Towarzystwo wełnianej fabrykacyi"** poczt. skrz. Nr 199, Łódź. 4106-8-4



Pracownia ubrań dziecinnych Stefanii Barczowej

Michałowski zaułek Nr 28, m. 8, wejście frontowe.

Obstalunki wykonywują się szybko i akuratnie. 4125



Główny skład wyłącznie szwajcarskich jedwabnych sit, nagrodzonych najwyższemi nagrodami na wszechświatowych wystawach.

S. Zusman

Kijów, Kreszczatik Nr 11. Telefonu Nr 851.

firma egzystuje od 1888 roku.

Maszyny młynarskie i wszelkie do nich przybory. Przedmioty techniczne i elektryczne.

Adres dla listów: S. Zusman. Dla depesz: Zusman. 262—100—41

WYSZEDŁ Z DRUKU

pod redakcyą Mateusza Gawędy

Kalendarz Wiejski na rok 1908.

Oprócz zwykłego działu kalendarzowego i notatnika, zawiera następujące artykuły Mateusza Gawędy i innych pisarzy. 4184-3-3

Zęby bolą. — Król chłopów. — Przyczepka. — Gdzie niema kary, tam niema miary. — Moja chata.—Nie wwódź nas na pokuszenie (wierszem). — Ku poprawie losu rolników wiejskich. — O użyciu krów do zaprzęgu. — O pogodzie. — Rady w gospodarstwie użyteczne. — Przysłowia gospodarskie i przygodne. — Adresy, udzielone przez Ligę Kupujących i Sprzedających w swojskim przemyśle i handlu.

Cena kop. 20.

Nakład Księgarni

Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Do wydzierżawienia 2 folwarki

adres: Stary-Konstantynów. gub. wołyńska, skrzynka pocztowa 64, do zarządu majątku. 3957

GRUPA studentów politechniki

poszukuje zajęć, jak wchodzących w zakres techniczny (kopjowanie i sporządzanie planów, projektów, dozorowanie i kierownictwo robót), tak i innych (lekcyi, kondycyi, przygotowywania do konkursu do wyższych zakładów techn. i t. d.) Oferty uprasza się składać osobiście lub listownie: Kreszczatik 35, biuro techniczne „A. Bukowiński i J. Śląski" dla „Pośrednika". 3571gr.

Poszuk. miejsca zarządz. maj. lub dom., mam poważne referencye piśmienne i osobiste. Fundukłejowska 48, m. 3. Oktawian Niedzielski. 4221-„-1

ABBAZIA

willa **„PEPPINA".**

Pensyonat polski **Wandy Marchlewskiej**. Kuchnia polska. 4122—„—1

Prorezna Nr 17.

Taniej niż na likwidacyach i wyprzedażach.

Dom Handlowy

Żuk, Orłow i Dmitrijew

byłych pracowników firmy **A. Slinko, Kotlarow i Czernogołowkin.**

Barchan w lepszym gatunku 15 k. Perkal w lepszym gatunku 11 k. Kołdry barchanowe 2 rb. 45 k. Dywany aksamitne 2 rb. 20 k. Ciepłe chustki duże 2 rb. 20 k. Wyroby wełniane od 85 k. Wyroby jedwabne od 30 k. Popelina w różnych kolor. 1 rb. 87 k. Nowość!! Sukna francuskie w różnych kolorach 1 r. 40 k. Trykot na kostyumy męskie 1 rb. 50 k. Wielki wybór rozmaitych wyrobów szydełkowych. **Upraszamy sprawdzić.** 4228-„-1

Były stud. polit. lwowskiej, obecnie stud. uniw., poszukuje lekcyi. Adres: Żylańska 38, m. 4, K. Zieliński. 4212—5—2

Ogierów para, skarogniadych kłusaków, eleganckich, rączych, przyprowadzonych ze stadniny. Lewandowska 28 (Peczersk) zapytać furmana. 4181-3-3

Chora, przygnębiona inteligentna wdowa Polka, kijowianka, z dalekiej Syberyi, prosi o składkę ziomków-Polaków na powrót do kraju. Składki uprasza się składać w red. „Dzien. Kij." dla **„chorej"**. 4188

Szwajcar Polak, poszukuje posady za skromne wynagrodzenie. Kreszczatik 25, m. 41, K. Rossen. 4160gr.

Potrzebny jest buchalter,

obznajmiony dokładnie z rachunkowością gospodarczą, dla prowadzenia rachunków w większym majątku, wymagane są poważne rekomendacye i kaucya. Oferty i kopie świadectw uprasza się nadesłać do zarządu dóbr Wołoczyskich, poczta Wołoczyska, na Wołyniu. 4145—10—5

Biuro pracy studentów medyków i młodych lekarzy poleca swe usługi w wyszukiwaniu studentów i lekarzy do robienia masażu, elektryzacyi, opiekowania się chorymi, towarzyszenia chorym do uzdrowisk itd. Pośredniczy również w wyszukiwaniu lekcyi, tłómaczeń, przepisywań i t. d. Biuro otwarte jest codziennie od g. 3 do 5-ej w gmachu kliniki akuszeryjno-ginekologicznej. 3534gr

„Drukarnia Polska"

w Kijowie,

Prorezna 9. Tel. 1672.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Ceny umiarkowane.